



ŁÓDZIANIN

ORGAN P.P.S.

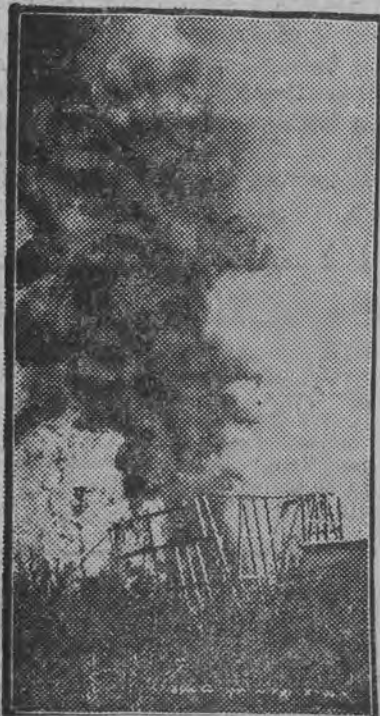
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja
czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 40
Wydawca, Łódźki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 113
Niedziela 23 Kwietnia 1939
Cena numeru 15 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnikiem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr. 50, zwykłe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Eksplzja w Friedrichshafen



W Friedrichshafen, słynnym porcie niemieckich sterowców, eksplozja zniszczyła całkowicie obserwatorium. Przyczyna wybuchu nie jest znana.

Anglia powołuje pod broń półmilionową armię lądową Mobilizacja Europy trwa Rewizja ustawy o neutralności Ameryki

Dzienniki londyńskie donoszą, że sprawa zwiększenia potencjału ludzkiego w Anglii stała się tak pilna, że premier Chamberlain postanowił sprawę tę postawić na porządku dziennym najbliższego plenarnego posiedzenia gabinetu w poniedziałek. W kołach wojskowych sądzą, że pobór młodych ludzi od 18 do 20 lat, umożliwiłby niezwłoczne przygotowanie intensywnego wyszkolenia młodej armii, liczącej około 500 tysięcy ludzi.

50.000 ŻOŁNIERZY ANGIELSKICH W EGIPCIE.
Jak donoszą z Kairu, część wojsk brytyjskich, stacjonujących w Indiach, otrzymała rozkaz udania się do Egiptu. W najbliższym czasie ma przybyć do Egiptu ogółem 50.000 żołnierzy angielskich.
OBRONA IRLANDII BĘDZIE WZMOCNIONA.
Rząd „Eire” (Irlandii) ma roz-

począć wkrótce rekrutację 10 tys. ochotników, celem wzmocnienia stanu liczebnego irlandzkiego korpusu obrony kraju.

PRZED REWIZJĄ USTAWY O NEUTRALNOŚCI AMERYKI.
Z Waszyngtonu donoszą, że w związku z wygasającą w dniu 31

kwietnia br. ustawą o neutralności Stanów Zjednoczonych, w waszyngtońskich kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że ustawa o neutralności zostanie zasadniczo znówelizowana w kierunku przerwania wszelkich kontaktów z państwami, zaliczonymi do grupy agresorów. M. in. przewiduje się możliwość całkowitego przerwania stosunków handlowych ze wszystkimi państwami, t. zw. porozumienia antykominternowskiego.

WŁOSI WZMACNIĄJĄ SWE GARNIZONY NA WYSPACH DODEKANEZU

Według wiadomości, otrzymanych z Aten, Włosi wzmocniają swe garnizony na wyspach Dodekanezu. W tych dniach przybyły na wyspy nowe oddziały wojsk z Italii. Jednocześnie w portach Dodekanezu stacjonowane są jednostki włoskiej floty wojennej.

Tragiczna śmierć słynnej lotniczki francuskiej



W tych dniach zginęła tragicznie słynna lotniczka francuska, Edmée Jarland. W czasie lotu jej aparat zderzył się z szybowcem. Lotniczka spadła, zabijając się na miejscu. Jarland niedawno zdobyła światowy rekord lotu kobiecego na wysokość. Tragiczna jej śmierć wywołała duże wrażenie.

Gen. Franco rozstrzeliwuje generałów republikańskich

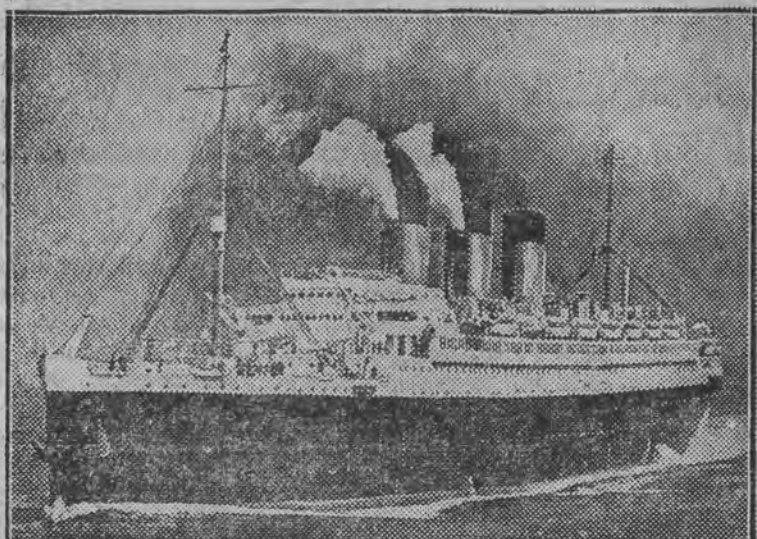
General gwardii cywilnej w Barcelonie, Jose Arangueren Roldan, został skazany na karę śmierci i rozstrzelany.

Atak na Kanton

Wojska chińskie o 15 km. od Kantonu

Według relacji ze źródeł chińskich, przednie straż armii chińskiej, operującej na odcinku kantonńskim, znajdują się zaledwie 15 km. od Kantonu. Wojska japońskie są na tym odcinku w zupełnym odwrocie. Linia kolejowa Kanton — Kaolan znajduje się całkowicie w rękach chińskich. W ostatnich dniach wojska chińskie zdobyły ponad 500 miast i miejscowości z kilkumilionową ludnością. Na odcinku Tientsin dowództwo wojsk japońskich przygotowuje się do kontrofensywy.

Olbrzym transatlantycki w płomieniach



Jak już donosiliśmy, w Hawrze wskutek zbrodnego podpalenia zatonał francuski olbrzym transatlantycki „Paris”. Na naszym zdjęciu statek w pierwszych chwilach pożaru. Obok komarów widoczne są kłęby dymu i płomienie.



POTĘŻNE ESKADRY FLOTY ANGIELSKIEJ NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM. NA PIERWSZYM PLANIE NAJPOTĘŻNIEJSZY PAN-CERNIK ŚWIATA „HOOD”.

Pogotowie obronne Danii

(Telefonem z Londynu).

Wczoraj we wczesnych godzinach rannych odbyło się posiedzenie duńskiej Rady Ministrów, na którym postanowiono wzmocnienie szeregu zarządzeń, które mają na celu niezwłoczne wzmocnienie pogotowia obronnego Danii.

Zarządzenia te zostały zakomunikowane Rządowi Wielkiej Brytanii. W związku z tym pozostaje najprawdopodobniej zarządzenie admirałtycji brytyjskiej, polegające na tym, że liczne jednostki floty brytyjskiej mają być w pełnym pogotowiu bojowym, gotowe do wypłynięcia na pierwszy rozkaz.

Kombatanci włoscy przeciwko awantom wojennym Mussoliniego

Mieszkająca we Francji grupa kombatantów włoskich wystosowała do zarządu związku kombatantów francuskich pismo, w którym zapewnia, że na wypadek zagrożenia Francji przez agresję, kombatanci włoscy, żyjący na ziemi francuskiej, będący wyrazicie-

lami uczuć 900.000 ludności włoskiej, przebywającej we Francji na emigracji, staną jak jeden mąż ramię przy ramieniu ze swymi kolegami francuskimi, jak stawali o okresie wielkiej wojny i spełnią wiernie swój obowiązek wobec cywilizacji, ratując honor Włoch.

W okupowanej Albanii

Albańska „Rada Ministrów” rozważa sprawę utworzenia partii faszystów albańskich. Równocześnie „Rada” nadała Mussolinimu godność obywatela honorowego

wszystkich miast w Albanii, a min. Ciano godność obywatela honorowego m. Tirany. Równocześnie wprowadzono jako obowiązkowy t. zw. „ukłon rzymski”

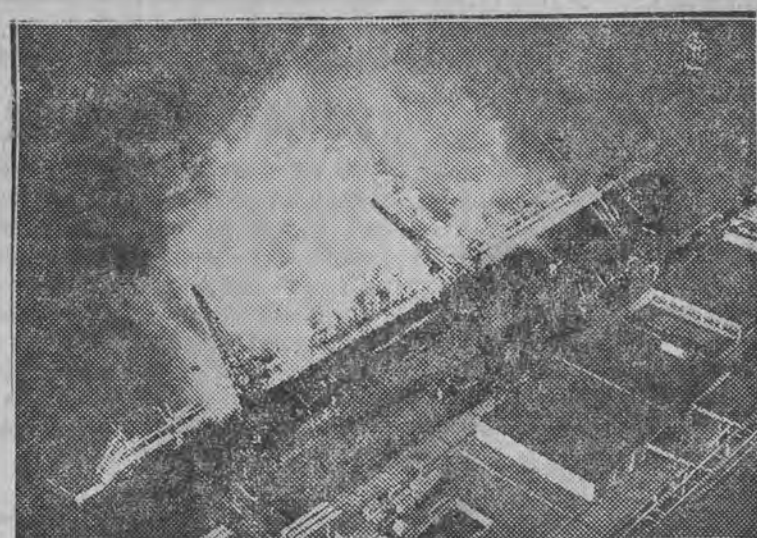
Wszyscy w mundurach

Na zarządzenia kanclerza Hitlera zaprowadza się obecnie w Niemczech dla urzędników wyższych stopni przymus noszenia w czasie służby mundurów urzędniczych.

Zastrzelenie Komendanta Policji w Borkach Wielkich

PAT donosi: W dniu 20 bm. we wsi Dyzeków pow. Tarnopolski został zaatakowany w czasie służby kontrolnej przez kilku mężczyzn komendant posterunku w Borkach Wielkich, przedownik Policji Państwowej Andrzej Słaby. W wyniku starcia przedownik Słaby został zastrzelony z rewolweru. Wszczęte natychmiast dochodzenia doprowadziły do zatrzymania jednego ze sprawców zabójstwa Emiliana Zwarycza, znanego działacza O. U. N., który jak się okazało, w toku walki został ciężko ranny przez przedownika Słabego. Poszukiwania za dalszymi sprawcami trwają. Pogrzeb poległego na posterunku s. p. przedownika Słabego odbył się w dniu 22 bm. w godzinach popołudniowych, przy czym trumna zmarłego została udekorowana Krzyżem Zasługi za dzielność, jakim przedownik Słaby został odznaczony przez pana Prezesa Rządu Ministrów. (PAT).

Ostatnie chwile „Paryża”



Zdjęcie przedstawia ostatnie chwile płonącego transatlantyckiego olbrzyma francuskiego „Paris”. Statek ogarnięty płomieniami przechylił się na lewy bok i w kilka minut później zatonał.

Min. Bonnet określa politykę Francji

Po zakończeniu posiedzenia komisji spraw zagranicznych senatu francuskiego, które trwało dwie i pół godziny wydany został następujący komunikat:

„Odpowiadając na pytania, uprzednio przedłożone przez przewoźnicę H. Berengera w imieniu komisji i podane do prasy, min. Bonnet złożył wyczerpujące i dokładne expozé o położeniu międzynarodowym i o polityce zagranicznej Francji w obliczu obecnej sytuacji. Francuski minister spraw zagranicznych omówił najpierw stosunki francusko - hiszpańskie i podkreślił troskę rządu francuskiego o to, aby przyczynić się do przywrócenia we wszystkich dziedzinach przyjaznych stosunków, jakie tradycyjnie utrzymywane były między obu krajami.

Nie chcą militaryzacji

Prasa podaje wiadomość o tym, że generalny sekretarz Ligi Narodów odmówił przyjęcia adresu Alandczyków w sprawie nie-remitacji rzyżacji wysp. Adres posiadał nie mniej jak 1900 podpisów i miał być wręczony sekretarowi Ligi Narodów przez dwóch delegatów, członków „Sejmiku Alandzkiego”, p.p. Paul Paulson i Erik Eriksson.

Zajścia graniczne słowacko-węgierskie

Węgierska agencja telegraficzna ogłasza następujący komunikat: Dnia 20.4. o godz. 21,15 Słowacy zaatakowali pod wsią Sarosre-mete graniczną gwardię węgierską ogniem karabinowym, a 21.4. o godz. 6 otworzyli na wieś ogień artyleryjski. Pociski eksplodowały

Straszliwy karambol auta z tramwajem

W nocy z czwartku na piątek o godz. 24-ej wydarzyła się w Katowicach poważna katastrofa samochodowa tramwajowa. Na skrzyżowaniu ulic: Zamkowej, Peowiaków i Chorzowskiej samochód osobowy, kierowany przez Karola Bieleckiego z Welnowca, uderzył się z tramwajem, jadącym od strony Katowic do Siemianowic. Według naocznych świadków, samochód osobowy jechał z szybkością około 70 km. na godz. Motorowy nadjeżdżający tramwaju, Alcezy Lasok, zauważył pędzące auto z odległości około 10 m. i tramwaj szybko zahamował. Kierowca samochodu usiłował jednak w ostatnim momencie wymanewrować z całej siły uderzył samochodem w wóz tramwajowy. Wskutek zderzenia, w akumulatorem samochodu nastąpiło krótkie spięcie, od którego zapaliła się benzyna w uszkodzonym zbiorniku przy motorze. Ponadto benzyna wylała się do wnętrza samochodu i z tego powodu cały samochód stanął momentalnie w płomieniach.

Na krzyk motorowego, że pali się, wszyscy pasażerowie tramwaju w liczbie 40 osób wysiedli i usiłowali odłączyć tramwaj od sprężonego z nim palącego się samochodu, co się jednak nie udało. Motorowy starał się jednocześnie cofnąć tramwaj w tył na przestrzeni ok. 50 m., aby rozłączyć się od palącego się auta, co

Zawiadamy!

o ukazaniu się nowych nakładów „Tygodnia Robotnika” „Głosu Kobiet” „Chłopskiej Prawdy”

Cena egz. 10 gr.

Do nabycia w kioskach u kolporterów i w organizacjach.

Administracja WARSZAWA 1, ul. WAREKA 7, tel. 5,13-80 P. K. O. 978 „Tygodnia Robotnika”.

Brak i reklamacje prosimy niezwłocznie zgłaszać do administracji.

W Karwinie dn. 20 b. m. przytrzymano i odstawiono do sądu grodzkiego we Fryszacie, 40-letniego Niemca Edwarda Berbera z Orłowej za łżenie w miejscu publicznym narodu polskiego.

W niedzielę, tj. 30 b. m., o godz. 6 po poł., w sali Rady Związków Zawodowych, ul. Strzelecka 3, odbędzie się akademii przed 1-szo Majowa, zorganizowana przez Ko-

między innymi, by p. Ernesta Schösa pouczyły, że tak postępować nie wolno. A jeśli ma pretensje do biednych dzierżawców, to od tego jest sąd, który sprawę te rozstrzyga.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 16 (4 po poł.), w lokalu Rady Zw. Zawodowych, odbędzie się zebranie ogólne członków Zw. Transportowców, oddziału II-go. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków obowiązkowa.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu konieczna.

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne

nawet zdrówiejsza

jest kawa z przyprawą Karo Franck w kostkach

„My - Pierwsza Brygada...”

We wczorajszej „Gazecie Polskiej” przeczytałem następującą zmianę redakcyjną:

„Redaktor naczelny „Gazety Polskiej” p. Mieczysław Starzyński rozpoczął z dniem dzisiejszym kilkutygodniowy urlop. Przez ten czas zastępować go będzie dr. Zdzisław Stahl”.

Jestem, oczywiście, najdalej od chęci wtrącania się do spraw urlopowych „Gazety Polskiej” i radbym, żeby to, co piszę, nie było uznane tylko za złośliwość. Bo chodzi nie o złośliwość. Chodzi o pewne zjawisko, mające znaczenie bardziej ogólne.

P. Stahl należy do tej grupy uczniów Romana Dmowskiego, która przyłączyła się do obozu „sanacyjnego” bardzo niedawno, przed paroma zaledwie laty. P. K. Hrabak, kierujący „Kurierem Porannym” należy do tej samej grupy. W ten sposób

obydwa dzienniki naczelne Obozu Zjednoczenia Narodowego znalazły się — gdy mowa o „Gazecie Polskiej” — na przeciąg kilku tygodni — w rękach ludzi jednego określonego środowiska, — środowiska, które nazywało się bodaj „Związkiem Młodych Narodowców”. Nie ręczę za ścisłość podanej przeze mnie nazwy. W każdym bądź razie coś w tym rodzaju.

Jakież to jest środowisko? Wychowali się ci ludzie w atmosferze psychicznej ruchu „narodowego”, w szkole Romana Dmowskiego urabiali swoją „mentalność”, swoje podchodzenie do zagadnień państwowych, do zagadnień społeczno-gospodarczych i kulturalnych Polski. W jakiejś chwili, „zabrawszy lary i penaty”, przewędrowali do szeregów B. B. W. R., by znaleźć się wreszcie u steru ideowego „Ozonu”. Bo sterem ideowym każdego ruchu jest zawsze i wszędzie jego publicystyka.

Ale wychowania ideowego, ale „mentalności”, wytworzonej w pewnej szkole myślenia nie sposób zmyć niby gąbką z ludzkich mózgów i z ludzkich serc. Osiągnęliśmy tedy ten stopień paradoksu, że uczniowie Romana Dmowskiego mają reprezentować nieomal „monopolistycznie” ideologię Obozu Zjednoczenia Narodowego, który podkreśla przy każdej sposobności, że pragnie czerpać ze źródeł myśli Józefa Piłsudskiego, ze źródeł ideowych I Brygady. Jest to paradoks. Ale nie jest to przypadek. Jest to po prostu wskaźnik

tej ewolucji, którą odbyli kierownicy Obozu Zjednoczenia Narodowego od dni, kiedy I Brygada stanowiła treść ich myślenia i odczuwania. Ci wszyscy ludzie w Polsce, którzy mają naprawdę prawo mówić o sobie:

„my — Pierwsza Brygada”, — powinni zastanowić się głęboko nad tempem i nad konsekwencjami wspomnianej ewolucji.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

„Gdy spłonał dom”

Tow. M. Niedziałkowski otrzymał od jednego z bardzo wybitnych działaczy czechosłowackich (ten działacz przebywa dzisiaj w Stanach Zjednoczonych) list następujący ze zgodą na ogłoszenie ustępów głównych:

„...Niech naród polski nie potępia nas zbyt surowo za to, że nie stawialiśmy oporu. Kiedyś dowiecie się o wszystkim. Dziś

powiem otwarcie: popełniono wiele błędów nawet w okresie, kiedy kierował Państwem Edward Benes. Później przyszło to, co u was nazywa się: TARGOWICA. Czym się różnią Hacha i Chwalekowsky od Potockich i Branickich? A my postąpimy teraz tak samo, jak postąpiliście Wy po drugim rozbiore. Postąpimy tak, jak mówi

Wasz wielki poeta, tłumaczony na język czeski:

„Gdy spłonał dom, to trzeba wstać i ze spokojną twarzą budować dom odnowa...”

I spotkamy się jeszcze na wspólnym dziejowym szlaku, jako dwa wolne i bratnie narody...”

P K O

nigdy nie zawodzi

Przegląd prasy

PO APELU ROOSEVELTA A PRZED ODPOWIEDZIĄ HITLERA

Dzień 28 kwietnia, w którym Hitler ma wygłosić mowę w odpowiedzi na apel prezydenta Roosevelta — oczekiwany jest przez opinię europejską z ogromnym zainteresowaniem. Nad tym co odpowie. Rooseveltowi „führer” „Trzeciej” Rzeszy zastanawia się cała prasa. „Polonia” pisze:

„Wobec tego pytanie, czy i jakie będą natychmiastowe skutki realne wystąpienia Ameryki scho dzi na plan drugi. I my nie sądzimy, aby państwa totalne chciały i mogły zgodzić się na jego propozycje. Zapewne udzielił odpowiedzi wykrętniej. Jeśli będzie ona zrzeczna, może nawet opóźnić bieg rzeczy i spowodować zwłokę w organizacji zbiorowej obrony, która pioszy sen z powiek obu dyktatorów. Jeśli nie będzie dość zrzeczna, może przeciwnie wypadki przyspieszyć. Ale w żadnym razie nie rozproszy nagromadzonych chmur, ani nie spowoduje całkowitego odprężenia. Bo zawsze w gruncie rzeczy będzie negatywna.

My w Polsce oredzie prez. Roosevelta powitaliśmy z entuzjazmem. Widzimy w nim zapowiedź udziału całej Ameryki w walce o wolność i panowanie prawa, po tej samej stronie, po której spontanicznie, wiedzione nieomylnym instynktem i niczym niezachwianym stanem całe społeczeństwo polskie w pamiętnych dniach marcowych. Z tej drogi nie sprowadzi go już żadna siła. Poczucie, że na tej drodze spotykamy się z potężnymi państwami obu Ameryk, a przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, jest poczuciem krzepiącym i podnoszącym ducha. Za to winniśmy Ameryce cześć i uznanie”.

„MAŁY OBSZAR” I „WOLNA DROGA”

Pod powyższym tytułem „Warszawski Dziennik Narodowy” powraca do „sugestii” niemieckich, wyrażonych w „Völkischer Beobachter”, a streszczających się w żądaniu od Polski Gdańska i autostrady przez Pomorze wza-

mian za zapewnienie Polsce na pół wieku nietykalności granic. „Warszawski Dziennik Narodowy” tak argumentuje dlaczego Polska z miejsca odrzuciła te roszczenia:

„Dlatego, że nikt dziś nie uwierzy, ażeby to były żądania „ostatnie”, definitywne. Przez lat dwadzieścia, od dnia zakończenia wojny, politycy niemieccy stawiali żądania, rzekomo „ostatnie”, a gdy uzyskali zadośćuczynienie, wysuwali żądania nowe i tak dalej, jak w bajeczce polskiej — „Chodziła czapla po szerokiej desce...” W ten sposób zjednoczone postanowienia traktatu wersalskiego — najpierw ogólne, jak się je karzchoza — listek po listku... Zalatwiwszy się zaś z ogólnymi, przeszli Niemcy w marcu 1938 r. do terytorialnych. W tym spożywanu karzchoza pierwszą przeszkodę postawiła im Polska. I doprawdy, byłoby wielką naiwnością przypuszczać, że owa metoda „karzchoza” już nie będzie dalej stosowana, że po listkach gdańskim i pomorskim nie pójdą inne. Jedyna rzecz zatem zastosować zasadę — resistere ab initio — (bronieć się od początku).

Nawet jedno ustępstwo wobec „Trzeciej” Rzeszy byłoby niewątpliwie dowodem osłabienia woli narodu broniać swej całości i nie zależności, byłoby wstępem do dalszych roszczeń z tamtej i u-

stępstw z naszej strony. Poza tym Polska odrzuciła „sugestie” niemieckie:

„Dlatego, że Gdańsk, leżący u ujścia głównej rzeki polskiej — Wisły — jest dla życia gospodarczego Pomorza, byłaby wzmocnienie historycznej prawa, że jest on pierwszym okopem broniącym Pomorza.

Dlatego, że autostrada przez Pomorze byłaby pierwszym zaplesem hipotecznym na własności tego Pomorza, byłaby wzmocnieniem strategicznym pozycji Niemiec w Prusach Wschodnich, które i tak zagrażają Polsce od północy”.

S-EK.

Już we środę

UKAZE SIĘ

pierwszomajowy numer AKADEMIIKA - SOCJALISTY

ORGAN SEKCJI AKADEMICKIEJ P. P. S.

zawierający m. in. artykuły polityczne, akademickie, korespondencje zagraniczne i ze środowisk akademickich Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Poznania i Łodzi.

CENA 10 GR.

Zamówienia — Warszawa, Warecka 7.

Zamawiajcie zawczasu NASZ NUMER PIERWSZO-MAJOWY

W numerze Pierwszo-Majowym czytelnicy znajdą artykuły specjalnie dla organu centralnego P.P.S. napisane p.óra:

Fryderyka ADLERA, sekretarza generalnego Międzynarodówki Socjalistycznej, Leona BLUMA, b. premiera Francji, przywódcy Socjalizmu francuskiego, Ludwika de BROUCKE-RE'A, przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej, Hugh'a DALTON'A, kierownika polityki zagranicznej w Brytyjskiej Partii Pracy.

Zamówienia i ogłoszenia przyjmuje nasza Administracja Centralna, WARSZAWA, Warecka 7, tel. 5.13-80.

Numer Pierwszo-Majowy ukaże się w dn. 30 kwietnia.

PIERWSZE ZAMÓWIENIA nadeszły: z Częstochowy - na 5.000 egzemplarzy z Kalisza - na 500 egzemplarzy; ponadto na mniejsze stosunkowo ilości z Sierpca, z Buczkowic i z Jaworza-Jasienicy

Nominacja tymczasowego prezydenta miasta Krakowa

Jak było do przewidzenia tymczasowym prezydentem miasta Krakowa został mianowany rejent dr. Bolesław Czuchajowski, który od dłuższego czasu zabiegał w Warszawie o to stanowisko.

Dr. Czuchajowski jest prezesem klubu radnych „Ozonu”.

Nominacja ta wywołała niezadowolone wśród większości ludności Krakowa.

„Totalizm” nie modny... nawet „Zaczyn” wycofuje się

Tygodnik „Zaczyn” zawsze był propagatorem totalnych metod. Może najsilniej — wśród pism b. „sanacji” — pokreślał znaczenie MECHANISTYCZNYCH, zbiorokracjalnych metod. Społeczeństwo? bez znaczenia! Partie?! rzecz straszna!

Obeonie „Zaczyn” WYCOFUJE SIĘ. W numerze z 20 kwietnia drukuje artykuł p. t. „Nasze stanowisko” i „Kpi” z tych, którzy posądzali go o „Totalizm”. „Zaczyn” i totalizm? — warusza ramionami: śmieszne! To tylko „specjalna logika p. Czapińskiego” (dosłownie) doprowadziła do posądzenia „Zaczynu” o „totalizm”. Bezsensowny zarzut!

BARDZO SIĘ CIESZYMY. Te uwagi „Zaczynu” świadczą, jak dalece niepopularne w społeczeństwie te metody mechanistyczne, totalne. Może „Zaczyn” już stopniowo dojrzewa — do demokracji... Nie, o nie! Ale dobre i to, co pisze. Czytamy:

Dziś moglibyśmy zapytywać w każdym numerze imiennie rozmaitych panów publicystów i dziennikarzy, KTÓRZY NAS DZIWILI NA SZCZYT TO-

TALIZMU, czy to istotnie tak bardzo karygodną rzeczą było wołać o konieczność powiększenia środków materialnych, niezbędnych dla wyrównania olbrzymiego wysiłku zbrojeni naszych sąsiadów, o wydatne zwiększenie przemysłu wojennego, o MOTORYZACJĘ ARMII I KRAJU, O PODNIESIENIE STANU ZDROWOTNEGO, PODNIESIENIE OŚWIATY i t. d.

A ktoś to był przeciwny podnieśnię stąnu zdrowotnego? Kto sprzeciwiał się podniesieniu poziomu oświaty?! Odwrotnie! Zawsze uważaliśmy, że demokracja prowadzi do podniesienia oświaty. Dziś „Zaczyn” spór przesuwca — jak ten pociąg — na inny tor.

Nie szkodzi. Cenny SYMPTOMAT. Totalizm — przynajmniej na razie — widocznie wychodzi z mody.

K.

RADIO-MONTERZY! LINKI-MARS

Z ORIENTOWANYM PRZEWIĄZANIEM ZAPOBIEGAJĄCYM PLATANIU SIĘ OŚCZĘDZA WAM PRACY, NERWÓW I CZASU !!!

Armia zaborców Rewia w Berlinie

W dniu 50-ej rocznicy urodzin Hitlera urządzono w Berlinie rewię wojskową — w niebywałych rozmiarach. Warto przeczytać w „Völkischer Beobachter” z 21-go kwietnia artykuł sprawozdawczy, — ogromny, pełen superlatywów i zachwytów: jakie armaty i tanki, jakie różne „tajemnice” (1) aparaty, jaki wspaniały krok! Potęgą woła w egzaltacji dziennik Rosenberga: „NAJWIĘKSZA wojskowa rewia niemiecka! rozbudowa armii jest zakończona!” i t. d. A jaka gotowość na twarzach żołnierzy! A przecież wiedzą, że może za chwilę będą musieli wystąpić... „CO MOŻE DORÓWNAC takiej armii?” chępli się główny dziennik hitlerowski. Armia — dodaje — pokazała swą siłę światu i narodowi.

Ale czy Niemcom coś grozi? Naturalnie — NIC! Grozi tylko dalszym szantażem, dalszym podstępem aneksjom. A więc jest to rewia armii ZABORCZEJ! To nie armia obrony kraju, lecz armia, skierowana przeciwko innym krajom. Armia imperialistów! Armia faszystowskiego bloku!

Teraź rozumiemy znaczenie berlińskiej rewii. Ta rewia ma za zadanie PODNIEŚĆ DUCHA W NIEMCZECH I ZASTRASZYĆ KRAJE OBCE.

Widocznie Hitler odczuł potrzebę podniesienia tego ducha w Niemczech, bo wszyscy obserwatorzy donoszą, że w „III-ciej Rzeszy” rośnie przynębnienie. Z aprowizacją coraz gorzej; surowców mało; koalicja państw broniących pokoju, coraz potężniejsza.

„Beobachter” wyraźnie pisze, o co chodzi. Pisz o „żelaznej świadomości siły”, żyjącej w tym marszu, i o tych „PRAWACH”, których chcą Niemcy (!). Chcemy pokoju — dodaje (jak zawsze) dziennik, ale „NIEMIECKIEGO POKOJU!” „Deutscher Frieden...” Wiadomo, co to znaczy. Niemiecki „pokój” — to HEGEMONIA NIEMIEC w Europie. Tak maszerowała zaborcza armia „III-ciej Rzeszy”. Ta rewia miała zaimponować. Stała się zaś NOWYM OSTRZEŻENIEM!

K.

CHOROZY
ZMĘCZENI
WYCZERPANI

KAŻDY może szybko, radkalnie i bez żadnych lekarstw wyleczyć schorzone nerwy, uporczywe bóle głowy, bezsenność, osłabienie, wyczerpanie umysłowe i t. p. Przyjęcia w godzinach 10—2, 4—7.

RUDZIŃSKI
Nowy-Swiat 60, m. les-kan-2

„Magna Charta“ jedzie za Ocean

Niezwykła podróż czcigodnego dokumentu

Anglicy postanowili wysłać do Nowego Jorku, aby ozdobić pawilon brytyjski Wystawy — jedną z czterech posiadanych przez siebie kopii czcigodnego dokumentu — „Wielkiej Karty Swobod“ („Magna Charta“).

Anglia przywiązuje wielkie znaczenie do tego dokumentu i, jeśli zgodzono się na rozstanie z nim, choćby na parę miesięcy — oznacza to odruch wielkiej serdeczności w stosunku do demokracji amerykańskiej.

KULT „WIELKIEJ KARTY“ ZA OCEANEM

Trzeba wiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych żywi się również w stosunku do tego dokumentu z początku XIII-go wieku tradycyjny kult, pochodzący jeszcze z czasów, gdy okręt „ojców — pielgrzymów“ „Mayflower“ unosił ich przed przesładowaniami do nowej ojczyzny.

Amerykanie do dziś dnia uważają „Kartę“ za dokument jedyną w swoim rodzaju w dziejach walki o wolność.

Był czas, gdy w mieszkaniach Anglików wisiała na ścianach oprawiona w ramki reprodukcja „Karty“. Zwyczaj ten należy dziś już do przeszłości, ale spotkać go można — jak twierdzą niektórzy turyści — w niektórych domostwach za Oceanem.

„Karta“ z r. 1215 istnieje w czterech odpisach: dwa spoczywają jeszcze tam, gdzie były złożone — w katedrach w Lincoln i w Salisbury, a dwa znajdują się w Muzeum Brytyjskim.

Do Ameryki wyeksportowano najpiękniejszą kopię — z Lincoln.

W DROGĘ!

Dokument jest ubezpieczony na sto milionów funtów szterlingów!

Opakowanie jest niezwykle staranne: Kufer ze specjalnego szkła i brązu jest ubezpieczony przed złodziejami i odporny na kule rewolwerowe.

Kufer nie tonie; gdyby się dostał do morza, unosiłby się na powierzchni Oceanu. Zamknięcie jego jest całkiem zabezpieczone przed niewtajemniczonymi.

BYŁO TO W R. 1215

Cofnijmy się do czasów, gdy ów czcigodny dokument został podpisany na rozkosznych błońach Runnymede w pobliżu Windsoru.

Wywodzi się pośrednio... z kłóski, jaką w r. 1214 odniósł pod Bouvines we Francji król Anglii Jan, zwany „Janem bez Ziemi“. A było to tak!...

Jan pokłócił się gruntownie z królem, z kim można było pozostać w zwaźdnie... Taki już był to kłótkowy i dość zresztą mizerny charakter. Wojował z królem Francji, z własnymi poddanymi, z kościołem. Król francuski zdołał rozbić siły Jana i jego sprzymierzeńców: hrabiego Flandrii i Ottona z Brunswiku. Stracił też Jan po wojnie większość swych posiadłości we Francji. Prestiż jego w oczach Anglików był teraz zupełnie „wykończony“.

CUD TECHNIKI NOWOCZESNEJ



Automat - Pistolet „Grom“ kal. 6 mm. — jest uznany przez znawców za najlepszy. Zabezpiecza od mimowolnego strzału. System belgijski, pięknie oksydowany. Repetuje się przed strzałem, automatycznie wyrzuca gilzy. Huk kolosalny. Wykonanie luksusowe. Rękojeści wykładane masą bakelitową. Waż. 200 gramów, długość 100 mm. wysokość 65 mm. Idealna obrona przed napadem i kradzieżą. Cena zł. 6.95, dwie sztuki 13.50 zł. Setka naboju system „Flober“ zł. 3.65. Pozwolenie nie potrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adresujcie: Fabryka pistoletów E. Jakubiński, Warszawa, Leczn. 60 Rb.

Pocóż dłużej tolerować tyranie pobitego na wojnie króla? Od dwóch już lat organizował się „ruch wolnościowy“ wśród baronów pod wodzą dzielnego arcybiskupa Langtona, który odświeżył w pamięci swych współczesnych zapomnianą Kartę króla Henryka I-go.

W rok po klęsce baronowie wypowiadają królowi wojnę (a więc — wojnę z wypowiedzeniem, zawiadomivszy go uprzednio, że wypowiadają mu wiarę). Lud Londynu przyłącza się radośnie do zbrojnych oddziałów baronów.

Stolica jest w ręku zbuntowanych. Urzędy — sparaliżowane. Nie działa zwłaszcza „nerv wojny“, bo Izba Skarbowa jest zamknięta. Co tu robić? W beznadziejności król podpisuje „Kartę Swobod“ na uroczyskach Runnymede.

CO GŁOSI TA KARTA?

„Są ustawy Państwa, ale są i prawa przynależne ogółowi. Król

winien je szanować. Jeżeli je pogwałci, wierność przestaje obowiązki i poddany przysługuje mu prawo buntu“.

„Nie ma zasług nadzwyczajnych dla króla bez aprobaty Wielkiej Rady — (baronów i wielkich dzierżawców)“.



KRÓL JAN PODPISUJE „WIELKĄ KARTĘ SWOBOD“.

Żaden członek stanu wolnego nie będzie uwięziony, wygnany, ani w jakiś sposób stracony, inaczej jak z legalnego wyroku sądownego sobie równych i na mocy praw krajowych“.

Istniał wielki spór, co do znaczenia tego dokumentu. Jedni uważali go za poręczenie swobód o trwałym znaczeniu — pierwszy, ale to już mocny start dla demokracji angielskiej. Inni — za dokument feudalizmu, umowę między zwierzchnikiem feudalnym a wasalami, gwarantującą stare przywileje.

Czy istotnie zawiera w sobie Kartę zapowiedź parlamentaryzmu (nie ma podatku bez przedstawicielstwa!), gwarancji swobód osobistych? Trzeba przyznać, że sformułowanie, zwłaszcza pierwszego z przytoczonych punktów jest tak ogólnikowe, że w istocie można było tam czytać, iż gwarantuje nie stare swobody feudalne, lecz naturalne uprawnienia obywateli.

Tak też zrozumiała Kartę potomność. W następnych okresach —

aż do XV-go wieku królowie przysięgali na tekst Wielkiej Karty.

Zapomniana za Tudorów — zyskuje „Karta“ swe znaczenie za Stuartów. Król Jakub I-szy próbuje w początkach XVI-go wieku narzucić obce Anglikom pojęcie „boskiego prawa“ królów. Tej teorii przeciwstawia Parlament zasadę, że swobody i przywileje Parlamentu należą do nieprzedawnionych uprawnień ogółu obywateli, a do tych przywilejów należy omawianie naczelnych spraw Państwa. Współczesnym się zdawało, że ich słowa — to echo Wielkiej Karty.

„Są... prawa, przynależne ogółowi“.

PUNKT WYJŚCIOWY

Tak więc „Karta“ staje się punktem wyjściowym wielkiego procesu dziejowego.

Uczestnicy tej wielkiej gry, w której stawką miała być demokracja Anglii nie zawsze stąpali po różach. Sam król Jan zresztą nie miał zamiaru dotrzymywać tego, co podpisał.

Na szczęście już wkrótce wyrosła w Anglii siła, która stać się miała podwaliną swobód. W Anglii, jak w innych krajach utrwalił się zwyczaj zwoływania delegatów różnych „stanów“ ludności, którzy wyrażają zgodę na podatki. Jednakże w Anglii zamiast sprzecznici między różnymi „stanami“ (duchowieństwo, szlachta, mieszczaństwo) — istniało wzajemne przenikanie się.

Wytwarza się też poczucie solidarności obywatelskiej i z czasem ludzie zaczęli się zastanawiać, jak połączyć prawa obywateli z prawami korony. Z długich poszukiwań i nawet krwawych starć (których przejawem była m. in. Rewolucja Angielska narodzić się miało pojęcie rządu, odpowiedzialnego przed parlamentem.

Któż nie zna ostatnich etapów walki o demokrację w Anglii, — w szczególności dziejów reformy wyborczej w XIX w., w której to walce tak się zaangażowała klasa robotnicza. Reformy, ukoronowanej „aktem reprezentacji ludowej“, z r. 1918, dającym prawo głosu wszystkim mężczyznom i kobietom powyżej 30 roku życia i prawem z r. 1928, na podstawie którego kobiety zostały zrównane z mężczyznami w prawach wyborczych.

Rodowód demokracji angielskiej daje świadectwo prawdy o trwałości systemu demokratycznego. Raz raczone jego ziarna, kiełkują na dogodnej glebie. Dają podstawę wspaniałego rozwoju kultury i dobrobytu. Ich pomysły rozwijały nieodłącznym towarzyszem tej wspaniałej historii powstania, jaką była historia Anglii.

A więc nie mylą się Amerykanie, gdy z oznakami wielkiej czci przyjmują ów stary dokument.

L. B.

300—400 zł. miesięcznie można łatwo zarobić:

Należy tylko zapoznać się z naszą firmą w książkę „Domowy fabrykant“, która zawiera setki różnych przepisów i praktycznych wskazówek do domowego wyrobu artykułów pierwszej potrzeby.

Po zapoznaniu się z tą książką (podręcznikiem), każdy będzie w stanie bez specjalnych umiejętności samodzielnie, bez żadnych specjalnych przyrządów i maszyn, a zwykłym domowym sposobem przyrządzać.

Mydło toaletowe, mydło do prania, mydło i pastę do zębów, pastę do obuwia, proszek do potu, kosmetykę, jak: krem do twarzy, puder, różne pomadki, środki na piegi, lakier do paznokci, farbę do włosów, perfumy, wodę kolońską, szampon do mycia głowy oraz: ogień sztuczny, rakietę, kit, klej i wiele, wiele innych powszechnych artykułów codziennego użytku.

Cena tej książki wraz z przesyłką wynosi zł. 3.95, płatne przy odbiorze.

Nasze zadanie okazji i napisz do nas zaraz! Adres: Wyd. „SELECT“, Warszawa 1, Komitetowa 1, dz. 51.

Poeci piszą...

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI: „Krzyk ostateczny“. Warszawa. J. Mortkiewicz. 1938. Str. 48.

Broniewski — to, mówiąc własnymi jego słowami, „poeta w sercu swym wolny“ — i ma wszelkie prawo tak wołać „do przyjaciół-poetów“:

„Słowem nagim i skutym, Jak Prometeusz na skale, Świecimy nieustraszeni otchłaniom czasów pogardy“...

Głęboki instynkt społeczny i artystyczny pisarski dźwigają Broniewskiego na wysokie miejsce wśród tych liryków polskich, którzy dumnie rzucają wyzwanie dzisiejszemu światu i nie chcą być obojętni wobec żadnej krzywdy, żadnej niesprawiedliwości, dręczącej istnienie człowieka. Piękne są wory i parantele tej nieustępliwej i nieugiętej poezji. W pisaniu krwawo serca wierszu „Na śmierć Andrzeja Struga“ wyznaje Broniewski: „...To On nam przekazał pogardę dla niepełnego zwycięstwa, On nas słowem szlachetnym nauczył męstwa“...

„Krzyk ostateczny“, szósty z rzędu tom poezji Broniewskiego, jest w swym treściwym wyrazie ciekawym odbiciem zmiennych jakdyby ostatnio nastrojów autora. Od takich dynamicznych i płomiennych wierszy, jak np. „Twarde ręce“ albo „Do przyjaciół-poetów“, mocnych i łśniących stała naładowanego ekrazem uczuć pocisku, przechodzi poeta do wspomnień młodości, pełnych gorącego sentymentu, refleksji i smutku („Miasto rodzinne“), stąd zaś, powiem zniechęcenia i rezygnacji dotknięty, zmierzając ku rezerwatom samoironii i drwiny całego świata (balladowy wiersz „Bar „Pod Zdechłym Psem“). Nie może być jednak przedmiotem zdziwienia to przejściowe z pewnością osłabienie mięsi i woli. Bo któż nie rozumie, że ponura i podła rzeczywistość przedstawia się poecie, jak owa symboliczna „Ulica Miła“, reprezentująca cały brud i szpetotę dzisiejszego świata. A kończy się zbiór, o którym tu piszemy, głęboką impresją liryczną („W pociągu“), pragnieniem ciszy, spokoju, zapomnienia: „...Cisza w sercu. Jakże ją łatwo spojrzeć lub zatrzeć. Weź też chwilę w dłonie, jak światło, oston od wiatru“.

Nie wierzymy jednak, by ta strofa miała być istotnie „ostatecznym krzykiem poety“, by to właśnie miał być kres jego twórczych walk i wysiłków — końcowy akord pieśni, której przeznaczeniem głosić triumf i zwycięstwo nieustraszone. Nie każdemu wypadła spoczywać wśród puchów rozkosznego zacisza, „nie każdemu wolno wybiegać z szeregów, idących na śmiertelne boje“. Świętym poetą, Władysław Broniewski, dla którego Polska i Wolność to jedno nie zdoła zapomnieć, gdzie jego

miejsce i miejsce to zawsze odnajdzie. Naprzeciw wiatrom i wichrom.

ADOLF SOWIŃSKI: „Gospoda Zmierzchu“. Warszawa, J. Mortkiewicz, 1939; str. 80.

W inny zupełnie klimat, od spraw i starć zbiorowych wolny, przenosi nas poezja Sowińskiego, całkiem do wewnątrz zwrócona, intymna i niejako hermetyczna. Poeta zapałszy jest we własny

świat, pełen zwierciadlanych dziwności i niezwykłości; zewnętrzność traci swój sen obiektywny, stając się jedynie bodźcem i pretekstem do wrzutu nienazwanych i trudno określonych. Tematyka krajowa, którą upodobał sobie Sowiński, nabiera charakteru tajemniczych i niezgłębionych pejzażów duszy; motywy mitologiczne czy biblijne przetwarzają się w parafrazy, technice osobliwie zestawia

wień i koloru.

„Ale w tym „nadrealistycznym“ biegu kojarzeń i obrazów poetyckich nie brak swoistego uroku i oryginalności. Podkreślić trzeba świeżość dekoracji i rekwizytów poezji Sowińskiego, który niejako organicznie jest wrogiem płytkości i banału. Porównania i przenośnie uciekają od wytartych, pospolitych wzorów (np. „Powiewy, jak ślepe orły, wplątane skrzydłami w zboża i krzewy, nakryły ziemię łopotem...“); kompozycja obrazów zadziwia nieraz nowością pomysłów, form i elementów. Oto z wiersza „Prometeusz“ taki choćby przykład:

„Tu stał paż. I tu z grzybów, siatek na gankach, wzgórz gdzie pachną grzyby przyszły tłumnie pajęki — domowe meduzy — i do przepaści w zdroju cicho go przykuły niciami smu...“

Na rusztowaniu regularnej, niemal klasycznej strofy przeważnie czteronojowej lub sześciowerszowej wznosi Sowiński zaczerpnięte gmatwy poetyckiego wizjonerstwa, grające pięknie kolorami niezwykłych w ekspresji — zespołów kojarzeniowych. Godny uwagi jest ten debiut pisarski, jako świadectwo dojrzałej i skrzepniętej już w sobie indywidualności autora.

JANINA BRZOSTOWSKA: „Naszynnik Wierchości“. Warszawa, „Skawa“, 1939; str. 64.

Wiersze Brzostowskiej mają również charakter bardzo osobisty, powiedziałabym nawet — egotyczny. Są to drobne, zwiewne i wdzięczne na ogół impresje z „poetyckiego szklownika“, zdradzające jednak tu i ówdzie wpływy obce. Sens i barwa utrwalaonych w tych drobniach nastrojów nie za wsze tłumaczą się łatwo; przeciwnie recepcja poezji Brzostowskiej wymaga raczej wysiłku, a przez to emocjonalne współgranie autorki i czytelnika pozostaje w sferze nieosiągniętych możliwości. Przyznaję bez wstyd, że nie rozumiem zupełnie, co znaczy np. zwrot („Wysięg“): „Nim usiądziesz, nim położysz się, przycimij kąt odpoczywania przyszłego...“ — i nie rozumiem wielu zwrotów również nieprzejrzystych. Zasoby retoryczne autorki w niektórych zwrotach innych wypadkach tracą dość zamierzonym szablonem (np. „Krwini nieprzytomnej skrzydła“). W zbiorze znajdziemy również wiersze o tematyce społecznej, ale te należą — moim zdaniem — do najsłabszych.

Od poezji „Czartaka“ do „Naszynnika Wierchości“, splecionego z ogniem bardzo ekskluzywnych i trudno wyrażalnych momentów nastrojowych, przebiega poetka drogą daleką. Czy stanęła dzisiaj u właściwej i zwycięskiej mety? — ta kwestia budzi może dość uzasadnione wątpliwości.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

OKAZYJNA WYPRZEDAŻ!
Foto-Aparaty najnowszych modeli po cenach rewelacyjnie niskich
FOTORIS MARSZAŁKOWSKA 125.
Tel. 279-10 i 509-13.
Fachowa obsługa i porady.

Psychoza wojenna

Cały świat żyje w pogotowiu wojennym. Wojna, czy pokój? — oto pytanie, które absorbuje wszystkie umysły. Ludzie budzą się rano i pierwszą ich myślą jest, czy już wybuchła wojna, czy też jeszcze trwa błąd pokój.

Na tle tego stanu umysłów zdają się często zabawne historie w rodzaju tej, jakiej świadkiem była osada Ribleres w pobliżu Limoges we Francji.

Przez osadę tę przed paroma dniami pędził samochód kierowany przez dragona pułku stacjonującego w pobliskim Limoges. Żołnierz wolał z auta: „Wojna wypowiedziana! Hitler maszeruje na Paryż. Mam rozkazy mobilizacyjne. Spieszcie się!“

Nie zatrzymując się dłużej, dragon popędził dalej.

W osadzie nastąpiło wielkie poruszenie. Ludzie zaczęli pakować manatki. Rezerwiści zegnali się z rodzinami. Wszelako po pewnym czasie uspokojono się i postanowiono zasięgnąć języka w pobliskiej miejscowości Bujeloux.

Na posterunku żandarmerii w tej miejscowości nie o wojnie, ani o mobilizacji nie wiedziano, zainteresowano się natomiast dragonem, którego wkrótce odnaleziono w miejscowej tawernie w stanie zupełnego zamroczenia umysłowego.

Po wytrzeźwieniu wesoly pijak przyznał się, że istotnie przebrał miarkę w picie. Ukarano go za alarmowanie współobywateli i za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym.

Pamiętniki w. ks. Cyryla

W Londynie ukazały się w wydaniu książkowym pamiętniki zmarłego niedawno wielkiego księcia Cyryla, syna Włodzimierza, kuzyna ostatniego cara Rosji Mikołaja II.

Zmarły doprowadził swoje wspomnienia tylko do 1917 roku. Późniejsze wypadki znajdują się w dodatku opracowanym przez syna autora.

Dużo miejsca poświęcił ks. Cyryl wspomnieniom z wojny rosyjsko-japońskiej i swojemu pobytowi w obłężonej twierdzy Port Artura. Żywo opisany jest wypadek natknięcia się na minę admirałską pancernika „Pietropawłowski“, który poszedł na dno wraz z dowodzącym admirałem Makarowem i wielkim malarzem rosyjskim Wereszczaginem. Ks.

Cyryl cudem wówczas ocalał. O Rasputinie nie wyraża się pochlebnie, stwierdza jednak, iż miał jakiś tajemniczy sposób tamowania krwi u chorego na hemofilię następcy tronu Aleksandra i tą swoją umiejętnością zaskarbił sobie wdzięczność oraz zyskał nieograniczony wpływ na cara i cesarową.

Bardzo dodatnio wypada u Cyryla ocena osoby cara Aleksandra III (!). Autor twierdzi, że gdyby ten władca Rosji dłużej żył, to nie byłoby ani wojny rosyjsko-japońskiej, ani rewolucji 1905 roku, a może nie doszłoby także do wojny światowej.

Później więc ocena działalności Mikołaja II przez Cyryla wypadła ujemnie.

Jestli dbasz o zdrowie

NIE POZWOL, ABY DAWANO CI INNE, LEŻ TYLKO

VENA LUX GUM

AMERICAN STYLE

SZCZYT JAKOŚCI I PEŁNIA ZADOWOLENIA

SUKNIE KOMPLETY. **M. EISENBERG** **Swie NALEWKI 31**
BLUZI, SZLAFROKI TEL. 11-40-21

W oparciu o własne siły

Zdajemy sobie dokładnie z tego sprawę, że w momentach decydujących i przełomowych staje się rzeczą konieczną apelowanie do sił wewnętrznych społeczeństwa. Siły te uważamy za czynnik rozstrzygający i najważniejszy. Byłoby rzeczą niesłychanie szkodliwą, gdyby czynnik ten miał zostać zlekceważony. Bez wątpienia, że jesteśmy dziś w położeniu zupełnie innym, aniżeli znajdowaliśmy się przed dwudziestu laty, gdy zaczynała się walka o naszą wolność. Dziś posiadamy własne państwo, silną armię, posiadamy aparat zdolny do zorganizowania obrony narodowej. Przed dwudziestu laty prawo rozkazodawstwa na ziemiach polskich znajdowało się w rękach obcych, do szeregów polskich powoływano tylko poczucie obowiązku narodowego i gorące pragnienie wyzwolenia. Dziś rozkaz mocen jest powołać cały naród pod broń. Byłoby jednak błędem nie do darowania, gdybyśmy mieli wszystkie nasze nadzieje oprzeć na tym automatyzmie obrony. Te czynniki moralnej natury, czynniki entuzjasmu i poświęcenia, czynniki świadomej woli i głębokiego przekonania o wielkości sprawy, które ożywiają szeregi powstańcze, idące w bezwzględny bój, które przyświecały walkom rewolucyjnym, które przepełniały serca nasze przed dwudziestu laty, gdy wszczęte zostało zmaganie o Polskę, są dziś niemniej niezbędne niż kiedykolwiek. Posiadamy mechanizm walki, ale musi on zostać przepełniony nieśmiertelną wolą narodu do zachowania swej wolności.

Gdybyśmy na samej tylko sile fizycznej oparli nasze rachuby, każda nadwyżka sił przeciwnika nad nami musiałaby zdecydować o przebiegu walki. Ale walka ta nie jest tylko matematycznym działaniem, nie jest tylko porównaniem dwóch cyfr, ale jest starciem się potężnych żywiołów, jest wybuchem najgwałtowniejszych uczuć, jest dziełową próbą wewnętrznych wartości narodu.

Dzisiejsza chwila historyczna jest chwilą tragiczną dla małych narodów. Błędem domaga się panowania nad światem. Ale my nie jesteśmy narodem małym. Nie należymy jednak również do największych. W szczególności graniczymy z niektórymi sąsiadami, którzy znacznie przewyższają nas liczbą. Gdyby decydowała sama potęga fizyczna, los walki byłby z góry przesądzony, z chwilą, kiedy się ma do czynienia z przeciwnikiem większym. Wtedy walka straciłaby cały sens. Powstałaby automatyczne zwycięstwo nad mniejszymi. Ale na szczęście cyfry te są nieporównywalne. Każda z nich posiada bowiem inne wewnętrzne znaczenie. Siły te nie poruszają się na zasadzie samego tylko prawa swej bezwładności, ale występują z różnym natężeniem. Różne są bowiem motory, które nimi kierują. Są to nie tylko procesy ilościowe, są to przede wszystkim procesy dynamiczne. I dlatego musimy sięgnąć w głąb sił, które posiadamy, które tkwią w polskim społeczeństwie. A są one niemałe.

Apelowanie do sił wewnętrznych to jest to, co nazywamy wiarą we własne siły. Jest rzeczą ważną, aby dokładnie sobie uprzytomnić, co po tym pojęciu rozumiemy. Nie oznacza to wcale i nie może oznaczać, że chcemy na świecie pozostać sami, że ideałem naszym jest „splendid isolation”, wspaniałe odosobnienie. Nie oznacza to również, że lekceważymy sobie dysproporcje sił. Co innego nie bać się cyfr, a co innego przestać rachować. Naród polski nie pragnie wcale w dzisiejszej chwili być samym i umie ocenić wartość przyjaźni, nie pragnie więc wcale rezygnować z łączności, która jest rezultatem wspólnego niebezpieczeństwa.

Wiara we własne siły jest to poprostu wniesienie do walki maksimum sił, którym się rozporządza. Iść razem i rachować na siebie, to jest zasada jedynie słuszna. Własne siły są podstawą, są punk-

tem wyjścia, stanowią czynnik rozstrzygający. Współdziałanie z innymi siłami ma ułatwić i zapewnić zwycięstwo.

Wiara we własne siły — to oznacza, że gdyby się nawet było zdany na siebie tylko samego, walka zostanie przeprowadzona i naród nie cofnie się przed żadnym wysiłkiem i żadną ofiarą. To oznacza, że naród woli zginąć w walce, niż żyć w niewoli.

Polska już raz upadła, gdyż nie umiała wydobyc z siebie sił wewnętrznych, gdyż nie umiała ich rozbudzić i rzucić na szalę wydarzeń. Trzeba bowiem pamiętać, że apelowanie do sił wewnętrznych to nie jest frazes patriotyczny, nie to jest realny kierunek polskiego państwa. Apelowanie do sił wewnętrznych to nie tylko powołanie narodu pod broń, gdy nadejdzie moment walki, to jest nie tylko technika mobilizacji, ale to wychowanie narodu do roli czynnej, to przepełnienie go poczuciem odpowiedzialności na losy Państwa, to aktywność społeczeństwa we wszystkich dziedzinach. Stosunek obywatela do Państwa formuje się w ciągu dziesiątków lat i jest

rezultatem świadomej polityki Państwa. Wszelkie zaniedbania pod tym względem pomszczą się i to w momencie najcięższym. Jest już późno i na tę drogę wkroczyć trzeba możliwie najprędzej.

ADAM PRÓCHNIK

BOLE REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE
ZWALCZA

MOTOPIRYNA
MOTUR

Unieważnienie legitymacji

MICHAŁEK ANDRZEJ, zamieszkały w Borysławiu ul. Legionów 1 unieważnia zgubioną legitymację odznaczoną.

KONCESJONOWANE KURSY KROJU
ZATW. PRZEZ PAŃSTWOWE WŁADZE SZKOLNE

J. ROZENBLATA

WARSZAWA, JERUZOLIMS KA 21, tel 9-15-67.
Kierownika Kursów Kroju w kraju i zagranicą po powrocie z Paryża wyucza gruntownie fachu według najnowszych modeli angielskich, franc. i innych. Po skończonym kursie wydaje dyplomy. Prospekty wysła bezpłatnie. Zapisy przyjmują kancelaria cały dzień.

Nerwowość w Gdańsku

„Anschluss” nie nastąpił

Piszą nam z Gdańska:

W Gdańsku panuje właściwie od całego miesiąca nastrój „wojenny”, to znaczy nie nastrój za wojnę, lecz strach przed wojną. Hitlerowcy wyobrażali sobie w marcu rozwój wypadków tak wspaniale! Od połowy miesiąca każdy mógł słyszeć od nich, że 29-go marca Hitler „napewno” za wita w Gdańsku. I poczyniono istotnie wielkie przygotowania. — Szkoły i hale gimnastyczne oczyszczono dla wojska, w lasach sopockich i oliwskich ukryto szturmówki. Mówiono o zaopatrzeniu członków związków hitlerowskich w mundury policyjne i t. p.

W ogóle mniemano powszechnie, że Hitler wkroczy do Gdańska równie łatwo jak do Pragi. Byłoby jednak wielkim błędem przypuszczać, że opinia ta wywołała wielką radość w Gdańsku. — Pewnie, że byli partyjni hitlerowcy, którzy z góry opiewali wielkie zwycięstwo i „wyzwolenie” ale szeroka masa ludności była pod tym względem całkiem obojętna, albo już obawiała się trudności w wyżywieniu, które nastąpiłyby natychmiast w razie „anschlusu”. Po za tym wiadomo przecież, że ogromna większość gdańszczan jest przeciwna hitleryzmowi i z tego już względu nie może być wybuchów radości w wypadku przejścia pod bezpośrednią opiekę „führera”. Ludzie mają już dość „führerów” miejscowych.

Ale oto „anschluss” nie nastąpił, mimo że prorokowano go. — Groźbo natomiast niebezpieczeństwa wojny i to wywołało zadumę nawet u 100-procentowych hitlerowców. Nagle można było usłyszeć od nich, że nie rozumieją wcale, czemu Hitler teraz pragnął by zabrać Gdańsk, który przecież i tak jest niemiecki... Chcieli więc bez ryzyka obsadzić Gdańsk, ale nie chcieli walki o Gdańsk. Tę zmianę nastrojów można stwierdzić wszędzie, a trzeba ją przypisać mocnej postawie Polski w dniach krytycznych. Wrażenie — jakie ta postawa wywarła na gdańszczan, było olbrzymie.

Obecnie hitlerowcy szukają jakiegoś „ersatzu” na „anschluss”. „Ersatz” wypadł bardzo skąpy w postaci obywatelstwa honorowego dla Hitlera. I ludzie, umiejący myśleć politycznie, śmieją się z tego w Gdańsku.

Ale nie trzeba zasypiać gruszek w popiele. Albowiem plotkarstwo hitlerowskie już na nowo się zaczęło i w ostatnich dniach wymienia się daty w lecie nadchodzącym, w których „napewno” dojdzie do podstawowych zmian. Wprawdzie są to wszystko baśnie, ale one wywierają swój skutek na ludność i powiększają nerwowość.

Ostatnie tygodnie zostawiły jednak przedsmak „anschlusu” mia nowicie zarządzenie senatu, że wszyscy obywatele gdańscy mają

BLAZERY — PŁASZCZE HARRIS LESZNO 28
Marynarid KOLOROWE-NIEPRZEMAKALNE, front, i piśtro.

Górnicy polscy we Francji
w wyścigu ofiarności na F. O. N.

Sekcje polskie Generalnej Konfederacji Pracy i Federacji Emigrantów Polskich we Francji w poszczególnych okręgach górniczych zbierają się i podejmują uchwały na rzecz dozbudowania Polski.

Wszystkie syndykaty przyjmują datki i ogłaszają listy ofiarodawców.

Jedną z rezolucji przytaczamy w całości:

My, górnicy polscy, zebrani na wiecu w sali Kooperatywy w kolonii La Saule par Montceau-Les-Mines (S. et L.), zwołanego z ramienia Federacji Emigrantów Pol-

skich, uchwalamy, że pomijamy wszystkie tarcia wewnętrzne, które nas dzielą, a zwracamy gotowi do walki z bronią w ręku stać będziemy na straży najświętszych praw Ojczyzny, bronić będziemy granic Rzeczypospolitej Polskiej i jej Niepodległości.

W tym celu uchwalamy przyjąć z pomocą materialną Fundusz Obrony Narodowej, na rozbudowę lotnictwa naszej Armii Polskiej, gdyż liczymy na własne siły, na własną armię i na własne bohaterstwo.

Niech żyje Armia Polska!

Niech żyje Naród Polski!

2 x dziennie 1 grosz
MYDEŁKO DO ZĘBÓW
CHERRY
O NIEZBOWNANYM SMAKU

Samorząd mianowany...

Mógłby kto pomyśleć, że w tytule tym zachodzi jakaś omyłka. Samorząd rozumie każdy śmiertelnik jako czynnik, powołany do zarządzania gminą czy ubezpieczeniami społecznymi, z wyborów z woli ogółu zainteresowanych.

W Polsce jednak pod to pojęcie oddawna podciąga się również wszystkie władze, powstałe z nominacji — władze komisaryczne.

Wielką dziedzinę życia społecznego i gospodarczego stanowią ubezpieczenia społeczne. Scalone ubezpieczenia obejmują miliony ubezpieczonych. Ściśle biorąc, w r. 1937 objętych było ubezpieczeniem okragło 436 tysięcy zakładów pracy (bez gospodarstw rolnych i leśnych). Ubezpieczeniu na wypadek choroby podlegało 1.954 tysiące osób; ubezpieczeniu od wypadków podczas pracy — 2.175 tysięcy (bez pracowników rolnych); ubezpieczeniu emerytalnemu 1.638 tysięcy robotników; ubezpieczeniu pracowników na wypadek braku pracy — 314 tysięcy i emerytalnemu — 317 tysięcy.

Scalone ubezpieczenia społeczne dysponują olbrzymimi kwotami. W roku 1935 wpływy ze składek i odsetków zwłoki z tytułu wszystkich wymienionych wyżej rodzajów ubezpieczeń — stanowiły 304 miliony złotych; w roku 1936 — 294 miliony złotych; w roku 1937 — 334 miliony złotych — wreszcie w r. 1938, licząc listopad i grudzień w kwocie równej wrześniowi i październikowi 1938 r. — około 374 milionów złotych.

Wszystkie liczby czerpiemy z „Przeglądu Ubezpieczeń Społecznych”, zeszyt 3-ci z 1939 r. Rok rocznie ubezpieczenia de-

cydują o lokacie chyba ponad 100 milionów złotych nadwyżek wpływów nad wydatkami, przeznaczonych na przewidziane ustawą fundusze.

W chwili obecnej istnieje Zakład Ubezpieczeń Społecznych, będący zwierzchnią instytucją nad całością ubezpieczeń społecznych, wyjąwszy jedynie ubezpieczenia od bezrobocia robotników. A jako terytorialne instytucje ubezpieczeń — jest w całej Polsce 61 Ubezpieczalni Społecznych.

Wszystkie te instytucje ubezpieczeń rządzone są w tej chwili przez władze z nominacji — urzędników, nie podlegających prawie żadnej kontroli samych ubezpieczonych z wyborów. Jedyną „namiastką” tej kontroli społecznej jest Tymczasowa Komisja Rewizyjna Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, w której reprezentowani są zarówno przedsiębiorcy, jak robotnicy i pracownicy; ci ostatni jedynie w jednej trzeciej części członków Tymczasowej Komisji Rewizyjnej.

Istnieje jednak w Polsce szczególny teren, gdzie ubezpieczenia są rządzone przez samych ubezpieczonych. Myślimy o Górnym Śląsku, posiadającym ubezpieczenia z władzami z wyboru, — oraz o Kasach Brackich w górnictwie, również posiadających władze z wyboru.

Jak wielką rolę gospodarczą posiadają dzisiaj ubezpieczenia, świadczy choćby fakt, że w planie gospodarczym p. wicepremiera Kwiatkowskiego środki finansowe z ubezpieczeń społecznych stanowią bardzo poważną pozycję i stoją, jako podstawa planu, na jednym z pierwszych miejsc.

Ruch robotniczy oddawna i z największym naciskiem domagał się — i w dalszym ciągu żąda, by ubezpieczenia społeczne były rządzone przez samych ubezpieczonych. Gdy uchwalano ustawę „scalenia” — cały ruch socjalistyczny był przeciwny tego rodzaju przepisom o władzach instytucji ubezpieczeń społecznych, jakie zostały wprowadzone przez ustawę. Niestety, dzisiaj od pięciu lat powtarza się ustawicznie żądanie wprowadzenia samorządu, przewidzianego w obowiązującej obecnie ustawie. Ruch robotniczy nie chce w tej chwili prowadzić sporu o to, jaki ma być samorząd. Stagnuje na gruncie, uchwalonej przed pięć laty ustawy i domaga się wykonania postanowień, przewidujących samorząd ubezpieczeniowy zarówno w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych jak i w Ubezpieczalniach Społecznych.

Przed czterema laty powołano przy Ministerium Opieki Społecznej Komisję do reformy Ubezpieczeń, która pierwsza bardzo krytycznie ustosunkowała się do obecnego stanu ubezpieczeń społecznych i sformułowała wnioski i propozycje, żądające do reformy ubezpieczeń, m. in. zażądała wprowadzenia jaknajwcześniej samorządu.

W r. ub. odbyło się drugie z kolei posiedzenie Rady Ubezpieczeń Społecznych. Było to w Ministerium Opieki Społecznej, pod osobistym przewodnictwem p. ministra Kościalskiego. Rada Ubezpieczeń Społecznych dnia 15 czerwca 1938 r. uchwaliła jednomyślnie, na wniosek niżej podpisanego, po dłuższej dyskusji nad tą sprawą, postulat jaknajwcześniejszego przywrócenia samorządu, przewidzianego w ustawie o ubezpieczeniach.

Od tego czasu „niesfora” Rada nie została dotychczas zwołana — zapewne, by swoimi uchwałami i pytaniami nie wprowadzić w kłopot p. Ministra Opieki Społecznej.

Plnny miesiąc, kwartały — wszystko zostaje jednak po staremu. Dziwić się temu nie należy. Przecież w interesie biurokracji leży przedłużanie tego stanu rzeczy ad calendas graecas, t. zn. w nieskończoność. Nic bardziej naturalnego, jak ta wiara biurokracji, że lepiej, niż ona, nikt nie potrafi rządzić w Polsce. Słyszysz się we wszystkich stronach usadnione narzekania na politykę ubezpieczeń społecznych w dziedzinie gospodarki finansowej, lokat, świadczeniowej; słyszysz się wymyślania ubezpiecze-

nych na obecny system „lekarza domowego”, na braki ambulatoriów, na złe leczenie specjalistyczne. Krytykuje się te rzeczy, jeśli chodzi o ambulatoria, nawet z punktu widzenia potrzeb Pa-



stwa Polskiego na wypadek wojny.

Nawet urzędnicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zdobywają się czasami na bezstronną i krytyczną ocenę obecnego stanu ubezpieczeń.

Oto p. Wacław Lengua pisze w artykule p. t. „Gospodarka i sytuacja finansowa ubezpieczenia chorobowego w latach 1925 — 1938” w „Przeglądzie Ubezpieczeń Społecznych” zeszyt 3 — 1939 r. str. 142:

„Ubezpieczeni żalą się, że nie otrzymują pełnych żądanych i jakże nieraz koniecznych świadczeń. Pracownicy wyrażają, że wiele płacą. Lekarze i pracownicy żalą się, że, jak oceniają, otrzymują liche wynagrodzenia i są przeciążeni pracą. Odpowiedzmy: narzekający, poza przypadkami wywołanymi przesadą, subiektywizmem, a nie rzadko i złośliwością — obiektywnie mają wiele racji.

Pomijamy niezawodnie zdarzające się braki i błędy, a nawet zaniedbania w działaniu człowieka, i zapewne niedoskonałe organizacje. Stwierdzone usterki czy zaniedbania są odpowiednio usuwane. Chodzi więc o możliwe obiektywne oceny. Ubezpieczenie udziela świadczeń i gospodaruje i musi gospodarować w granicach swych dochodów. Dochodem decydującym o możliwościach działania to składka ubezpieczeniowa. Gdy dochód ze składek uległ obniżeniu okragło z 284 milionów w r. 1929 — do zł. 104 i 105 milj. w latach 1934, 1935 i 1936, gdy składka na jednego ubezpieczonego rocznie ze zł. 119,65 gr. w 1929 r. spadła do zł. 59,73 zł. 60,87 zł., 63,81 w latach 1936, 1937 i 1938 — to odpowiedź dla stawiających wymagania i osądających może nie nastreczy wiele trudności...”

Bardzo ostro krytykowano ostatnio stosunki w ubezpieczeniach społecznych na forum Sejmu, przy dyskusji nad budżetem Ministerium Opieki Społecznej.

Mimo to wszystko jednak dotychczas pozostają w ubezpieczeniach władze z nominacji niesłychanie krytycznie oceniane przez całą opinię publiczną.

Obecnie słysząc, że zanosi się na jakieś zmiany. Zmiany te jednak — wedle tych plotek, dziwnie przypominają to, co jest obecnie.

Mówią, że Ministerium Opieki Społecznej nosi się z zamiarem powołania jakiegoś „samorządu z nominacji”, bez wyborów.

Jestem sam członkiem Tymczasowej Komisji Rewizyjnej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, która szczęśliwie istnieje już trzy lata. Obawiam się, że również na lata będą liczone i te władze z nominacji, które — wedle pogłoszek — zamierza wprowadzić Ministerium Opieki Społecznej.

Stoiśmy na gruncie obecnych przepisów. Ustawa obowiązująca i powinna być wykonana. Wybory winny być przeprowadzone. Wymaga tego zarówno dobre zrozumienie praworządności w naszym Państwie, jak przesłanki rzeczowe.

A. ZDANOWSKI.

Zaniedbana młodzież

Jak wiek XIX nazwano wiekiem dziecka, tak wiek XX możnaby nazwać wiekiem zaniedbanej młodzieży. W kodeksach karnych i więziennych wszystkich państw cywilizowanych młodociany przestępca zajmuje stanowisko wyjątkowe, uprzywilejowane. Nawet państwa fałszywskie w swoim ustawodawstwie, wyrosły już na całkowicie pogrzebienie człowieka przez człowieka, darzą młodocianego przestępcę pewnymi względami.

Pod koniec XIX w. w dziedzinie twardego i bezwzględnie prawa wkroczyli psychiatra i pedagog. Propagowane w związku z tym hasła — leczyc i wychowywać — otworzyły szersze perspektywy zwłaszcza w odniesieniu do młodocianych przestępców. Hasła te — w granicach ustrojowych demokracji — pęcznieją powoli realną treścią. Następuje likwidacja kosztownych domów poprawczych, w których przy pomocy sadystycznych metod niszczone do reszty młode charaktery.

Pionierem nowoczesnych metod w osądzaniu i traktowaniu zaniedbanej młodzieży były Stany Zjednoczone A. P. Anglia natomiast chlubi się wspaniałymi rezultatami na tym polu.

Już gdzieś około 1905 r. powstaje w Anglii, w miejscowości Borstal — stąd ich nazwa — pierwszy zakład państwowy o typie kolonii rolniczej i rzemieślniczej, przeznaczonej dla młodocianych przestępców. Dzisiaj istnieje siedem takich zakładów. Każdy obejmuje kompleks budynków, położonych w pięknej i zdrowej okolicy.

Do zakładów Borstalu dostają się przestępcy w wieku lat 16 — 23 na mocy wyroku sądowego. Są to z reguły recydywiści lub tacy, którzy nie dotrzymali warunków probacji, t. j. zwolnienia na okres próby. Młodociany przestępca może być umieszczony w zakładach Borstalu jeszcze i w tym wypadku, gdy sędzia stwierdzi u niego zbrodnicze skłonności lub poprzestawanie z osobami złego charakteru i z tych przyczyn uważa za celowe umieszczenie go w Borstalu. Widzimy więc, że do Borstalu napływa element przestępczy najtrudniejszy.

Każdy młody przestępca przekraczający próg zakładu, daje uroczyste słowo honoru, że będzie zawsze dbać o dobre imię tego zakładu. Akt ten posiada niezwykle charakterystyczną wymowę. Apełując do poczucia honoru młodego przestępcy, czyni go współodpowiedzialnym za wynik pracy, podejmuwanej dla przywrócenia go społeczeństwu. I nie bez słusznego pisma o tym dr. W. Sokalski, sędzia Sądu Najwyższego, że nie chodzi tu o jakąś szkołę wojskową, ani o

jej wychowanków, lecz o zakład dla przestępców, o młodzież, która już w poważniejszy z prawem konflikt popadła.

Ponieważ materiał ludzki, kierowany do Borstalu, nie jest pierwszej jakości pod względem fizycznym — naogół cherlawy, wyćwieczony, — na plan pierwszy zakładu wysuwa się troska o zdrowie i rozwój fizyczny młodzieży. Jak wspomnieliśmy, zakłady Borstalu położone są w okolicy, która, zdaniem sędziego Sokalskiego, nadawałaby się raczej na wytworne sanatorium czy prywatny pałac, niż na zakład karny. Wybór odpowiedniego miejsca jest pierwszym warunkiem, aby walka o zdrowie młodzieży miała szanse zwycięstwa. W wychowaniu fizycznym młodzieży pierwszorzędną rolę spełniają ćwiczenia, gry sportowe oraz gimnastyka. Ale nie tylko w wychowaniu fizycznym. Gry sportowe kształcą charakter, podciągają moralność młodzieży, wyrabiają jej poczucie solidarności grupowej i społecznej, wpływają na rozwój ambicji zbiorowej, krzewią w końcu rzetelność i szlachetność obyczajów.

W zakładach Borstalu jedzenie jest obfite, cztery razy dziennie. Gdy zestawimy kartę dań, każdy odpowie: ba, to jest Anglia. Rano i w południe wychowankowie Borstalu otrzymują mięso, rybę lub jajka. Do tego naturalnie jarzyny. O piątej po południu — herbata łącznie z kolacją, o ósmej wieczorem — kakao, kawa lub mleko z cukrem i chlebem.

Zanim młodocianego przestępcę skieruje się do jednego z zakładów Borstalu — zróżnicowanie zakładów odbywa się pod kątem awansu w kierunku przestępczości i wieku zaniedbanej młodzieży — przeprowadza się dokładne wszechstronne badanie w ciągu dwóch miesięcy, badania umożliwiającego zorientowanie się w psychice i mentalności więźnia. Wyniki tych badań stanowią podstawę klasyfikacji. Teraz już wiadomo, w którym z siedmiu zakładów umieścić młodocianego przestępcę. Ale nie na tym koniec. W samym zakładzie nowy wychowanek podlega w dalszym ciągu starannej i wnikliwej obserwacji, z której wypływa decyzja o ostatecznym przydziale do jednej z grup, zamieszkujących oddzielne budynki. Tak więc zasada indywidualizacji praktykowana jest w całej rozciągłości i bardzo rozległy. Tworzy się odpowiednie zespoły, scementowane wspólnotą psychiczną i intelektualną współuczestników. Dla zarządu zakładu każdy wychowanek jest żywym człowiekiem, człowiekiem, którego przywraca się społeczeństwu.

Młodzież w pierwszym okresie

swego pobytu w zakładzie ciężko pracuje, zazwyczaj przy robotach ziemnych i budowie dróg. Jest to jakby okres próby. Po tym przechodzi czas nauki konkretnego rzemiosła i ogólnego kształcenia się bądź w samym zakładzie, bądź na kursach w pobliskim miasteczku.

Pierwszy rok pobytu w zakładzie jest drabiną o czterech stopniach. Prawidłowe wspinanie się po szczeblach tej drabiny jest warunkiem przejścia z klasy brązowych do klasy błękitnych. W pierwszym roku wychowankowie noszą strój brązowy, nie cieszą się przywilejami, pracują pod nadzorem i bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Przejście z klasy brązowych do klasy błękitnych — to skok w krainę ożywioną już barwami wolności.

Błękitni nie pracują już pod nadzorem, za swoją pracę otrzymują zapłatę. Kilka razy na miesiąc opuszczają wieczorami zakład, ubrani w cywilne ubranie. Mogą wówczas pójść do kina, na zabawę, mogą palić papierosy. Regularnie uczą się też na kursach technicznych. Posiadają samorząd, redagują własną gazetkę. Na wypadek choroby rodziców otrzymują dwudniowy urlop i zezwolenie na wyjazd do domu. W tych warunkach życie błękitnych wychowanków zakładu pulsuje rytmem, powoli wpadającym w rytm życia wolnościowego.

System kar, stosowanych w zakładzie, przemysłowy jest bardzo starannie i dostosowany do ogólnej atmosfery panującej w Borstalu. Drobne przewinienia podlegają z reguły sędziowskiemu kolegium w skład którego wchodzi wychowankowie — przewodnicy, stojący na czele poszczególnych grup młodzieży. Kary wymierzone przez to kolegium, muszą być zatwierdzone przez zarząd zakładu.

Najcięższą karą dla wychowanika zakładu jest przeniesienie go do zwykłego więzienia. Decyzja tutaj należy do Home Office na podstawie dokładnego raportu dyrektora zakładu. Karę tę stosuje się rzadko, i to nie za jakieś poszczególne wykroczenia, ale za całokształt wyjątkowo szkodliwego nastawienia wychowanika w stosunku do życia zakładowego.

Okres pobytu młodocianego przestępcy w zakładzie Borstalu nie przekracza trzech lat. Często jednak okres ten ulega zmniejszeniu, nawet do sześciu miesięcy.

Z chwilą przedterminowego zwolnienia wychowanika zakładu, a właściwie na dwa trzy miesiące przed tym, odpowiedzialność zań spada na *Spółeczne Towarzystwo Borstalu*, którego sieć pokrywa całą Anglię. Członek Towarzystwa w miejscu zamieszkania wycho-

wanka, który opuścił zakład, rozciąga nad nim troskliwą opiekę. Jeśli młody człowiek nie ma domu, to opiekun jego wyszukuje mu przede wszystkim odpowiednie mieszkanie. Pomaga mu również materialnie, ułatwia otrzymanie pracy, wspiera go radą. Środków pieniężnych na ten cel dostarcza rząd. Dobór członków Stowarzyszenia Borstalu jak i personelu zakładu jest bardzo staranny. Ludzie ci muszą posiadać wysokie kwalifikacje moralne.

Gdy nie spełni określonych warunków — samowolne porzucenie pracy, sabotowanie swego opiekuna, dalsze poprzestawanie w podejrzany i niemoralny towarzystwie, samowolna zmiana mieszkania — młody człowiek wraca do zakładu i pozostaje w nim do końca przewidzianego wyrokiem sędziego okresu. Ale to zdarza się bardzo rzadko.

Rezultaty systemu Borstalu są dobre. Według danych statystycznych przeszło 70% wychowanków zakładu nie powróciło już do przestępstwa.

W Polsce młodzież w wieku 13—17 lat w razie popełnienia przestępstwa nie podlega karze więzienia, lecz kierowana jest do zakładów poprawczych-wychowawczych. Nieletni przestępcy z miast w Zakładzie Rzemieślniczym w Drohobyczu, a ze wsi — na kolonii rolniczej w Trzecieńcu pobierają normalną naukę w zakresie szkoły powszechnej oraz naukę rzemiosła lub przysposobienia rolniczego.

ANDRZEJ RUSZ.



sz przyczyną powstawania różnych chorób, odbierają opykt, tworzą zia psamianą materię. Należy dbać o normalne funkcjonowanie łożadka i kłasek przez regularne wypróżnienie.

ZIOLA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

stosują się przy obstrukcjach, normują trawienie, czyszczą łożadnie i bezboleśnie, przeciwdziałają tworzeniu się tłuszczu, wydalać substancję gnilną, nie wywołują przyzwyczajenia. Stosowane są również skutecznie w cierpieniach wzdroby, nerak i pecherza, kłomicy łożadowej, reumatyzmie, otrzewnicy, hemoroidach i tyfusie.

ZIOLA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

Karykatury

Na marginesie wystawy J. Zaruby w kawiarni „Zodiak“

O karykaturzystach sądzą powszechnie, iż są to uciśnione i złośliwe bubki, które na to pętają się po redakcjach, by „robić reklame“ wszystkim ważnym i poważnym o-



J. Zaruba FUEHRER

sobistościom w mieście — a jeśli tego zajdzie potrzeba, także i szlacheckim głowaczom politycznym, oraz dyplomatom, którzy tym różnią się od zwyczajnych śmiertelników, że nigdy nieczego przewidzieć nie potrafili. W ośmieszaniu bowiem jakiegoś popularnej postaci kryje się zarazem albo niemy podziw dla talentu, tężyzny, od wagi i t. p. jednostki wyrażającej o głowę ponad przeciętność — albo też powszechne potępienie i niechęć dla przodujących postaci, będących niejako symbolem przywar i złych instynktów danego społeczeństwa.

W Polsce zwłaszcza, karykaturzysta ma szerokie pole do popisu. Nasze rasowe warcholstwo, zacofanie, zasiedziałość, „biurokratyzm“, lekkomyślność w sprawach niezwykłej wagi a nienaturalny patos i koturnowe gesty w sprawach drobnych, gdzie w sytuacjach, w których np. Francuz zdrowo parskając śmiechem, my zaś przywdziewamy tragiczne maski i strolimy pozę niemal obrzędową — wszystko to razem wzięte stanowi wymienny materiał dla karykaturzysty żurującego na śmiesznościach i słabościach ludzkich. Albo ta niestychana, snobistyczna wrażliwość na to, co się o nas myśli i mówi? Jakaś sportmentacja, która cisnęła kopyścią o centymetr dalej od swych koleżanek, jakiś zapalony jeździec, którego koń poblił rekord sławetnej Pipidówki, jakaś puszczająca się, pantoflarska powaga w sztuce, obwarowana dekretami i doktoratami a najeżona datami i faktami, niby czołg sowiecki lufami armat, albo wręcz jakaś „wielkość na eksport“ na akademickim fotelu „w swojej własnej śpiączce chwale“ i t. p. — czy to nie uciecha dla tego złośliwego przedrzeźniacza i wykpiwacza udrapowanej i ucharakteryzowanej „na-

niby“ i jakże ulomnej natury ludzkiej?

J. Zaruba wystawiający swe karykatury w kawiarni „Zodiak“ przy ul. Traugutta, udowodnił tam swymi pracami, że potrafi śmiać się ze wszystkich i ze wszystkich — że przy tym nie tracąc duchowego i myślowego kontaktu ze swym środowiskiem, umie dotrzeć magią swej sztuki do historycznych postaci o których tak często się dzisiaj pisze i mówi — nie przestając być przy tym artystą prawdziwym na kolor i formę, którymi buduje swe uciśnione kukielki. Cała owa „kuchnia artystyczna“ Zaruby, w której soli i pieprzu dowcipem i satyrą swe nader pocieszne „arceuropejskie“ figury — przypomina czasami niesamowicie spotworniały, burzawyjszy światek inteligentnych degeneratów, z taką abominacją przedstawiany w rysunkach karykaturzysty niemieckiego, George'a Grosza — lecz Zaruba od swego niemieckiego kolegi jest bardziej powściągliwszy i dla słabej i ulomnej natury ludzkiej aż nadto wyrozumiały. Grosz uciekł zagranicę przed Gestapo — które strzeże świętości nazistowskich przed zamachami złośliwego ołówka karykaturzysty, niekiedy przed bombami — bo dar ośmieszania ludzkiej postaci jest talentem nader niebezpiecznym, swłascza tam, gdzie pozory siły militarnej i gospodarczej wykorzystuje się dla celów politycznego szantażu.

Dzisiejsza karykatura jest jednak inna i nie mieści się w ramach dawnych szablonów z czasów Kostrzewskiego i Apolliniego Mucharskiego; człek dzisiejszy bowiem nie potrafi się już tak śmiać pocelwie i dobroduszenie, gdyż przewrotność i złość ludzka przezwala się wzbierać falą poprzec oblie półkule ziemskiego globu — stwarzając nastroje przepojone nieufnością i niewiarą w te wszystkie wartości duchowe i intelektualne, które w ciągu wieków budowały kulturowe oblicze świata.

K. WINKLER.



Will Greif

Jedziemy do Hohnsteinu

Wielki wóz mknął naprzód szybko i pewnie. Nie źle siedzi się na skórzanych poduszkach. Oparcie jest miękkie, ale niewygodne. Ciężarówka nie jest przeznaczona do odżywiania wakacyjnych podróży. Dzień jest szary. Nad wozem rozpięto płachtę z żółtego płótna. Boki też są osłonięte i małe przeźroczyste celulozowe okienka nie wiele przepuszczają światła.

Sprężyny wozu łagodzą wstrząsy, ale ludzie w łozie kołyszą się w takt jazdy. Fowietrze jest przeświecone zapachem benzyny i gazów spalinowych. Motor brzęczy monotonnie. Głowa się zwiesza, możnaby zasnąć. Nie jest to czas i miejsce na drzemkę, ale poządane jest nie wybieganie myślą naprzód. Bezwiednie wynurzają się obrazy. Wspomnienia zamku młodoci Hohnsteinu.

Hohnstein był jedną z największych niemieckich gospód dla młodzieży i wykazywał największą ilość noclegów. Znacznym gościom zwykły był kierownik tej gospody opowiadać dzieje zamczyska. Mieszkańcy tam ongi rozbójnicy i napadali na kupców, którzy z sobą i innymi towarami szli z Czech do Niem-

iec środkowych. Później przekształcono ten zamek na zakład karny, podczas wojny mieścił się tu obóz jeńców, aż wreszcie w starych murach urządzono gospodę dla młodzieży. I kierownik gospody dorzucał do tego opowiadania uwagę, że minęły już czasy rozbójników, wojen i jeńców i że państwo będzie mogło niecałkowicie przekształcić wszystkie więzienia w schroniska dla młodzieży.

Pies ojca — oberżysty wabił się Peter (kierownika gospody nazywaliśmy ojcem — oberżystą). Peter był to budy, wesoły kundel, który dużo czekał, ale nie kasał. Czasy kasających psów nie należały jeszcze do przeszłości, ale Peter — pies zamkowy, kroczył wiernie obok swego pana, bądź też przed nim lub za nim. Po coś miałby kasać? Każdy miał dostęp do gospody i wielu tam przychodziło.

Rośli, młodzi chłopcy o długich, płowych włosach, chłopcy w białych koszulach z wyłożonymi kołnierzykami, w krótkich zielonych lub niebieskich kurtkach, kucych — po kolana spodenkach, czarnych, długich pończochach i sandałach, oraz dziewczęta z sre-

brzystymi przepaskami we włosach, z długimi splecionymi i ułożonymi na głowie warkoczami, w barwnych płóciennych sukienkach, przylegających do figury i w dole się rozwiewających, w krótkich skarpetkach i sandałach, dziewczęta z wielkimi metalowymi broszkami, na których często króć bywały wyrzeberniające runy — tak odziane dziewczęta i chłopcy tańczyli przy dźwiękach dawnych melodii, wygrywanych na skrzypcach, fletach i lutniach, tańczyli starodawnym zwyczajem wokół lipy.

Wyprawiano kiedyś weselisko. Było tam wiele niezwykłych sprzętów i mitycznych obrzędów. Mała gromada płowych, jasnych Germanów zachowywała się bardzo uroczyście i zapewniała, że są to prawdziwe starodawne zwyczaje — sprawiało im to ogromną radość.

Jednym z „wielkich dni“ małego miasteczka Hohnstein było święto strzeleckie. Każdy, kto miał w mieście jakieś znaczenie, maszerował w uroczystym pochodzie. Na przodzie orkiestra, później na koniu król kurkowy w otoczeniu świty. Biedacy spędzali gorący letni dzień nie tylko w grubych mundurach strzeleckich, ale nadto paradowali w potężnych wysokich futrzanych czapach. Za tym tradycyjnym orszakiem ciągnął się nowoczesny narodowy pochód ze związkami żołniersz i chorągiewkami. Zwią-

zek młodoniemiecki, „Stalowy hełm“, a później cechy, straż ogniowa, towarzystwo gimnastyczne — wszyscy z chorągiewkami. Mimo nakazanej powagi widok uczestników uroczystości na rynku był komiczny. Słońce niemiełosiennie przytęliło, pot obficie ściekał i otyli, zasapani notabie doremnie usiłowali zachować dostojny wygląd. (Tylko wśród młodo-Niemców i gimnastyków było kilku silnych, młodych chłopców). Nadto akurat po przyznaniu nagrody strzeleckiej, a przed rozpoczęciem przemówienia król kurkowy zaczął wierzgać, a następnie wesoło podrygiwać. Nie zupełnie treżowy jeździec nie potrafił konia poskromić i wygłosił swą mowę tak, jak mu koń na to pozwalał. Wzniośle przemówienie zakończyło się narodowym okrzykiem i narodowym śpiewem.

Około setki młodych robotników i robotnic przylgowało się z murów gospody małomiasteczko-wiej szlance. Docinki ich budziły śmiech nawet wśród uczestników uroczystości. Rozswawolona gromada wpadła na pomysł sparaliżowania święta strzeleckiego. Odziani tylko w spodenki kąpielowe, przystrojeni w słomę i liście, naśladowując futrzane czapy, z zakniętymi na kiju łachmanami (miast chorągwi), wśród śpiewu i bicia w garnki (zastępowało to orkiestrę) udali się na rynek wykpiwając święto strzeleckie. Po-

tym żarcie nastąpiła kampania prasowa, posypały się doniesienia karne, procesy, interpelacje. Dopuszczono się obrazy obywateli, strzelców, moralności, a przede wszystkim uczuć narodowych.

Młodzież żydowska odhyla zebranie i usiłowała ustalić stosunek do swego żydowskiego pochodzenia, tudzież do swego niemieckiego bytowania.

Rewolucyjna młodzież socjalistyczna, zdrowi, kzepcy, inteligentni młodzi robotnicy i dziewczęta, na niewiele miesięcy przed dyktaturą Hitlera zbierali się i dyskutowali nad „Zasadniczymi zagadnieniami rewolucji proletariackiej“.

Hamulce zagrzętały i przerwały nie wspomnieć. Wóz stoi, jest zupełnie cicho, motor wyłączony. Kierowca melduje oficerowi nadzorującemu transport, że musi założyć łańcuchy na koła, ponieważ na górze jest śnieg.

„Gliny“ palą i na zmianę wysiadają i rozprostowują nogi. Eskortą dwunastu mężczyzn i sześciu kobiet składa się z dwunastu uzbrojonych po zęby policjantów i dwóch agentów „Gestapo“ w cywilu. Eskortują ten transport z więzienia policyjnego w Dreźnie do obozu koncentracyjnego w Hohnstein. Postój konieczny do założenia łańcuchów nie był przewidziany i wprawia oficera w niepokój. Jest odpowiedzialny za sumienne dostarczenie do celu tych osiemna-

stu wrogów państwa.

Jeden z więźniów zapytuje, czy może na chwilę wyjść z auta na własną potrzebę. Towarzyszy mu jeden z policjantów z odbezpieczonym rewolwerem. Jeden z agentów „Gestapo“ (ma on oznakę „S S“) wróciwszy po załatwieniu swej potrzeby, wrzeszczy na innych, którzy także chcieliby wyjść: „A to szc... w portki, świni!“

Gdy się poruszam, aby wstać, chwytam mnie za ramię jeden z towarzyszy i powstrzymuje. Patrzę nań ze zdumieniem: „Uwaga, próba ucieczki — i jak nie złapię kule“. Wiele przeżył. Dobra jego twarz, poważne oczy nie raz mnie jeszcze później ostrzegły i przed niejednym ustrzeżeniem.

Łańcuchy siedzą mocno na czterech potężnych tylnych kołach. Niewielka to praca dla doświadzonego szofera i jego towarzyszy. Więźniowie zostają trzykrotnie policzeni, poczym podróż odbywa się dalej. Usunięto jedną z bocznych płacht, tak, iż można wyjrzeć. Pada śnieg. Przez nasze cienie kurtki przenika zimne powietrze. (Policja ma ciepłe futra).

Po wsiach ujadają psy. Ludzie z trwogą przyglądają się policyjnemu autu. Co tydzień przejeżdżają tędy transporty i ludność wie, że celem ich jest Hohnstein, państwowy obóz koncentracyjny.

Tom. H. P.

Przed 1 Maja

Zaopatrzyć się w płyty gramofonowe z nagraniem melodiami:

Czerwony Sztandar — Na barykady	Cena zł. 2,50	Jednodniówka Majowa 1926 roku	cena 05 gr.
Hymn młodzieży. Ody naród do boju	cena zł. 2,50	Czarniawski, Pieśń robotnicza na chór 4 głosowy	cena 50 gr.
Zamówione płyty wysyłamy po otrzymaniu należności plus zł. 1,50 na koszty przesyłki.		Zbiorek poezji do deklamacji zbiorowych i solowych	cena 75 gr.
Polecamy również broszury nadające się do kolportażu w dniu 1 Maja:		Z Walki i pracy. Zbiór poezji robotniczej	cena 10 gr.
Bezmaski H. Robotnicze Święto Majowe	cena 05 gr.	Zamówienia prosimy kierować pod adresem:	
Jednodniówka Majowa 1926 roku	cena 0,5 gr.	KSIEGARNIA ROBOTNICZA, — WARSZAWA 1, UL. CZERWONEGO KRZYŻA 20, PKO. 1.228.	

Rola polskich hitleromanów

Kilka słów prawdy

Nasz obóz podkreślał zawsze, od chwili zdobycia władzy przez Hitlera w r. 1933, że głównym niebezpieczeństwem dla Polski jest „III-cia Rzesza”. Zgola inaczej stawał sprawę obóz „narodowy”...

Czy przypominać raz jeszcze? Nie chcielibyśmy wracać do tego przykrego (nie dla nas) tematu. Ale obóz „narodowy” usiłuje zamiatać ślady; usiłuje dowodzić, że zawsze potępiał hitlerizm i zawsze wskazywał na hitlerowskie niebezpieczeństwo. Czyżby li czył na krótką pamięć swych czytelników? Nie chodzi o to, co po niemiecku nazywa się „Rechthaberei” (upieranie się przy racji). Chodzi o prawdę historyczną. I chodzi o pewne konsekwencje polityczne już w dobie dzisiejszej.

Charakterystyczny jest ostatni numer „Prosto z Mostu”. Czerwinski tygodnik stara się usprawiedliwiać aż w paru artykułach. Stara się dowodzić, że polski nacjonalizm zawsze szedł własnymi drogami i bynajmniej nie rozbrajał Polski w stosunku do Niemiec swą gloryfikacją faszyzmu (włoskiego) i hitlerizmu.

Nie, łaskawi panowie, tak nie można! Wszak wszyscy dokładnie pamiętamy, jak to było!

Zaczęło się od „Przewrotu” Dmowskiego. W tej książce endeckich wódz zapowiadał, że śladami Niemiec pójdą także inne narody. Taki — mówił — już jest los Europy.

Było tak czy nie było?

Pojętny (acz nieco prymitywny) uczeń Dmowskiego p. Gierzych w swym „Tragizmie dziejów Polski” oświadczył, że „Hitler jest pozytywny”. A p. S. K. przez długi szereg miesięcy dowodził w „Warsz. Dzienniku Narodowym”, że Hitler na wschód nie ruszy, bo mu „brak siły biologicznej”. Ile to razy czytaliśmy to zapewnienie? Ale Hitler na wschód ruszył (widocznie nie czytał artykułów p. S. K.) — i dopiero wówczas „Warsz. Dziennik Na-

Za bezcen książki

Z powodu zapasu sprzedajemy najnowszą komplet książek bardzo tanio! Każdy małym kosztem nauczyć się może za wielki ciekawy rzecz kupując nasze książki. 1. Adwokata doradca do mów. Wzory odwołań, podatków, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne majątkowe, eksmisyjne, rodzinne, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o pracę i t. p. — 2. Polski sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, pism, podań i t. p. 3. Zwyczajne i formy towarzyskie. Kodeks dobrych obyczajów. 4. Zapobieganie ciąży. Dr. Ostrowski. 5. Studium o kobiecie. Ciekawe myśli i aforyzmy. Cenna książka! 6. Odsianiająca duszę kobieta. 6. Esperanto drugim językiem każdego człowieka. Cały komplet zł. 3,95. Wysyłamy na listowne zamówienie. — Płacić się przy odbiorze. Adres: Praktyczne książki polskie, Warszawa, Leczno Nr. 60 Rb.

ZACHOWAŁAM SWĄ DZIEWCZĘCĄ CERĘ DZIĘKI OLEJKOWI OLIVKOWEMU



SHAMPOO, TALCZ, PASTA DO ZĘBÓW, WŁOSY, JAK MŁODO, PALMOLIVE CERÉ

Wybory samorządowe w Stryju

7 maja

Województwo Stanisławowskie zarządziło w dniu 24 marca wybory do Rady miasta Stryja, które odbędą się 7 maja.

Miasto podzielono na 9 Okręgów. Okręgi wykreślono tak, żeby przypadkiem PPS. nie skupiła w jednym okręgu dużo głosów.

Jeden okrąg jest sześciomandatowy, jeden — pięciomandatowy, jeden — czteromandatowy, pięć — trzymandatowych i jeden — dwumandatowy. Sfery „ozonowe” gorliwie wzmawiają w społeczeństwo, że „polskość jest zagrożona”.

Różne czynniki starały się nakłaniać nas do zgody na wcielenie do Ozonu, mówiąc o jednej liście kandydatów, czyli o spójności, polegającej na tym, że Ozon

dałby kandydatów, a PPS. i Związek Klasowy głosy. Kiedy na „spółkę” nie zgodziliśmy się, wywołało to gniew w sferach „ozonowych”.

PPS. i Klasowe Związki Zawodowe wystawiły listy kandydatów w ośmiu okręgach. Biuro ogłoszeń nie chce rozkładać afiszów wyborczych PPS., jak również odmawia się wynajmu sali na wiece PPS. Wice, który miał się odbyć z referatem tow. Dubois i Mastka — został wskutek zakazu Starostwa odwołany ze względu na „bezpieczeństwo publiczne”. A gdzież okólnik p. premiera Składkowskiego o czyściwości wyborów?

Klasa pracująca m. Stryja jest o tyle świadoma, że i tak wie, na kogo ma oddać głos.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE

Przy chorobach: ŻOŁĄDKA, KISZKI, WĄTROBY przy KAMIENIACH ŻOŁCIOWYCH, WZDĘCIU BRZUCHA, ODBLIANIU SIĘ LUB SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA, stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁO” Gaseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający, funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej tytości.

Tanie jest życie ludzkie

W dniu 31 grudnia 1933 r. wszyscy robotnicy rolni z folwarku Ostrycza, pow. krasnostawskiego, własność hr. Władysława Smorczewskiego, dostali wynowienie z pracy od dzierżawcy folwarku, p. Tonnesa. Robotnicy niejednokrotnie zwracali się do administracji

o pozostawienie ich nadal w folwarku, tym bardziej, iż właściciel nikogo nie przyjmował na miejsce zwolnionych.

Po bezskutecznym poszukiwaniu pracy robotnik rolny Lewandowski Józef, mając w perspektywie nędzę wraz z żoną i trojgiem nieletnich dzieci, nie wytrzymał i z rozpaczą otul się.

Grabia — obszarnik skierował pismo do Inspektora Pracy z „wyjaśnieniem” że chciał zatrzymać robotników w majątku, a tylko... robotnicy sami nie chcieli się do niego zgłaszać; faktem zaś jest, że po mimo, iż robotnicy siedzą w folwarku p. grabia najmu do obróbki pola okolicznych chłopów.

Musimy całą siłą napiętnować metody, jakie są stosowane wobec robotników rolnych przez tych, którzy tak dużo mówią o „wspólnym stole” i „konsolidacji”.

Bok Karwiński
to piwo odżywcze

Wolna Młodzież

(organ Zw. Młodzieży „Cukmft”) ukazał się

Nr. 4 — Kwiecień 1939
TRESĆ: Pod sztandary Socjalizmu! Do młodzieży świata. Błogosławione pieśni laurów — Stanisław Ryszard Dobrowolski. Młodzież na widowni. Stanowisko naszego ruchu. Demokracja o zagadnieniach polskiej polityki. Ex Oriente Lux? — Al. Erlich. „Cywilizatorzy” w akcji. O wielkim pisarzu żydowskim — M. Canin. Poezja podpalająca serca — Z. Mściłowski. Kasper Ruciak odchodzi — Jan Dąbrowski. Ploteczki... (felieton) — Kazimierz Dębicki. Nowe kadry — Saniak. Ilustracje. Cena 10 gr.
Prenumerata roczna zł. 1, półroczna zł. 0,50. Adres redakcji i administracji: Nowolipie nr. 7, adres dla listów: Warszawa, Skrzynka poczt. nr. 234. Konto rachunkowe nr. 307.

względem na to, kto jeszcze na świecie tego samego nienawidzi. To elementarna zasada niezależnego myślenia narodowego. Można być nastawionym zdecydowanie antyniemiecko, ale bynajmniej z tego np. nie wynika, żeby — skoro hitlerowcy nienawidzą żydów — trzeba było koniecznie żydów kochać. Można zdawać sobie sprawę z tego, że w rozprawie orężnej z Niemcami wypadnie Polsce walczyć ramię w ramię z Anglią i Francją, a z tego bynajmniej nie wynika, żeby trzeba było zachowywać skrupulatny parlamentaryzm francuski.

Nie, panie „St. P.”, — tak nie wolno! Pan, w myśl znanych założeń Schopenhauera („Sztuka prowadzenia sporów”) jeden przedmiot sporu zastępuje drugim, zgola innym. Nie chodzi o to, że „trzeba” żydów kochać, lecz o to, że w stosunku do Niemiec dzisiejszych, ich ustroju i ideologii, ich metod wychowania i t. d. w prasie „narodowej” był zawsze stosunek pełen uznania i podziwu. Nie chodzi o to, że nie wolno krytykować parlamentaryzmu francuskiego, lecz o to, że całą Francję przedstawiono, jako kraj zgniły, trawiony „syfiliśm”. Pocóż to i granie słowami?

Sprecyzujmy nasze stanowisko. Bynajmniej nie oskarżamy „narodowców” tych lub innych odcieni, że są złymi Polakami; że nie zechcą walczyć z Niemcami, jeśli trzeba będzie bronić Polski i t. d. Tych wulgarnych, prostactkich metod polemicznych nie używamy — pozostawiamy je innym... Twierdzimy natomiast, że 1) prognoza polityczna obozu „narodowego” w sprawach między narodowych była całkowicie błędna i że 2) swoimi bezkrytycznymi zachwytami pod adresem Niemie i prostacką „krytyką” Francji (i Anglii) prasa „narodowa” szkodziła Polsce i powodowała niekorzystne „nastawienie” psychologiczne pewnych grup społeczeństwa. Ostatecznie bowiem, skoro Niemcy są tak „wspaniałe”, — ba, nawet „pożyteczne” (dla Polski), pocóż sposobić się do walki? A jeśli Francja tak dalece „podupadła” (jak twierdzi również „Mein Kampf”), — pocóż z nią się łączyć?

To też usiłowania czynione w „Prosto z Mostu”, aby jakoś się wytłumaczyć, nie przekonują nikogo.

K. CZAPIŃSKI.

PŁASZCZE (impregnowane. Meskie, damskie. J. EKSZTEIN, Nowolipie 6/21 Najnowsze modele. Ceny fabryczne II piętro. Tel. 11.92.83

Pełne napięcia chwile

w sprawie o zabójstwo Gierszewskiego

JEDEN PŁASZCZ I DWA KOBIETY.

Piątkowa rozprawa rozpoczęła się od niecodziennej sceny. Zwróciło uwagę wszystkich, że oskarżona nie znajduje się na ławie oskarżonych. Po środku sali, przy przejściu do ław dla publiczności, stał świadek Bronisław Mosiejczuk.

Za chwilę wchodził na salę z pokojem świadków Jackowska. Ubrana jest w granatowy płaszcz, który zwykle nosi Kucharska. Jackowska defiluje przez środek sali i znikła za drzwiami.

Po dłuższej chwili w ten sam sposób przechodził przez salę i znikła oskarżona Kucharska, ubrana w ten sam płaszcz.

Wówczas przewodniczący pyta świadka Mosiejczuka:

— Pan widział dwie panie, które przechodziły; czy którą z nich widział już pan kiedy?

— Tak, tą drugą, co szła.

— Gdzie pan ją widział?

— Na ul. Lwowskiej i w więzieniu.

Świadek zeznaje, iż pamięta dokładnie dzień 20 września 1933 r., gdyż w tym dniu był w sądzie odwoławczym na swojej sprawie. Rano widział się na ul. Lwowskiej, gdyż chciał wyszukać swojego klienta. Zachodził więc do poszczególnych domów, sprawdzając listy lokatorów. Gdy skręcał do bramy, wyskoczyła z bramy pani. Wyglądała, jakby ją kto gonił. Podążyła w kierunku ul. Koszykowej.

KONFRONTACJA W WIĘZIENIU.

W kilka tygodni po tym świadek natknął się na opis zbrodni, dokonanej przy ul. Lwowskiej. Za meldował o swym spostrzeżeniu policji. W więzieniu zaprezentowano mu kilka kobiet do rozpoznania. Okazano mu 2 grupy po trzy kobiety. W drugiej grupie rozpoznał oskarżoną.

Przewodni: Czy tutaj pan przyglądał się dokładnie obu paniom defilującym?

— Na pierwszą panią nie zwróciłem uwagi, bo nie wiedziałem, że mam się jej przypatrywać. Zwróciłem uwagę na oskarżoną. Ale, proszę Sądu, człowiek jest omylny. Kategorycznie stwierdzić nie mogę, czy to ta sama, która była na Lwowskiej. Mogę powiedzieć, że rozpoznaje ją w 90 proc.

Na pytania obrony świadek wyjaśnia, iż był ostatnio skazany na 6 miesięcy więzienia za przywłaszczenie. Odbywanie kary ukończył wczoraj. Przed tym był już kiedyś skazany, lecz nastąpiło zastrzeżenie śladów skazania.

Adw. Wasserberger: O której godzinie pan był wczoraj zwolniony?

— Wczoraj o godz. 7-ej.

— Co się z panem dalej stało?

Pokwitowania

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.
Dla uczczenia pamięci Wojciecha Radomskiego S. N. składa Zł. 5.

Tajemnice głębin morskich

Wyprawa na dno oceanu



PROF. PICCARD

Znany powszechnie pionier lotów stratosferycznych, profesor August Piccard, ogłosił artykuł o szczegółach zamierzonej wyprawy w głąb oceanu, której zadaniem byłoby zejście do najgłębszej otlchani morskiej w pobliżu wysp Ionga (9,750 mtr.). Dotychczas udało się osiągnąć i to z wielkim trudem zaledwie jedną dziesiątą tej głębokości, a od czasu, gdy amerykański biolog William Beebe osiągnął 924-metrową głębokość, nikt nie podejmował już dalszych prób.

Kula stalowa, w której Beebe spuszczał się na dno morza, była umieszczona na końcu liny stalowej, odwijanej stopniowo z wielkiego bębna. Długość liny musiała być z natury rzeczy określona i nie mogła (ze względu na ciężar i wytrzymałość materiału) przekraczać 1000 metrów, chociaż odporność stalowej kuli na nieprawdopodobnie wielkie ciśnienie zewnętrzne wody (około 1 kg. na cm kw. na każde 10 metrów zanurzenia) jest tak duże, że skonstruowanie kabiny kulistej ze specjalnej stali, która by wytrzymała ciśnienie na głębokości nawet 10 km., leży zupełnie w zakresie możliwości technicznych.

Prof. Piccard powziął więc śmiałą decyzję uwolnienia się od liny i opuszczenia się w głąb oceanu w stalowej kuli zupełnie wolnej. Zasada tego rodzaju żeglugi przypomina uderzając lot balonem. Podwęd-

W stalowej kuli na głębokość dziesięciu tysięcy metrów

na kula miała by oczywiście odpowiednio obliczoną wytrzymałość, reflektory i okna z grubo ściennego kwarcu, a wewnątrz odpowiedni aparat do regeneracji powietrza. Równowagę podczas żeglugi ma zapewnić bardzo pomysłowe urządzenie: na szczycie kuli zostanie umieszczony wysoki cylinder, wypełniony materiałami lżejszymi od wody (oliwą, parafiną), co zapewni jej stałe położenie pionowe, zwłaszcza, że od spodu będzie się znajdował wielki i ciężki stożek z żelaznym balastem. Sposób manewrowania kulą, zagubioną w otlchani oceanu i otoczoną zewsząd straszliwym ciśnieniem, jest problemem bardzo trudnym, który został jednak rozwiązany w sposób możliwie prosty i bardzo pomysłowy. Gdy obciążona kula, opadając coraz niżej, zbliży się do dna, osiadzie na nim wprawdzie część balastu uwieszona na długiej linie stalowej, co

automatycznie zahamuje spadek, a da nawet pewien impuls do ruchu w górę. W ten sposób



NOWOCZESNY SKANFANDER NURKA.

zostaje wyłączone niebezpieczeństwo uszkodzenia kuli podczas końcowych i nalkrytyczniejszych chwil tej niezwykle żeglugi. Balast u spodu kuli — głównie śrut żelazny — będzie się znajdował w stanie namagnesowania przy pomocy słabego prądu stałego z akumulatorów, znajdujących się we wnętrzu kabiny. Wystarczy jednym posunięciem przełącznika przerwać ten prąd, aby usunąć namagnesowanie i spowodować wysypywanie się balastu z szybkością 50-ciu kg. na minutę. Powtórne włączenie prądu zamienia natychmiast syplki śrutu w zwartą i silnie przytrzymywaną masę metalu. Pociągnięcie innego wyłącznika może spowodować uwolnienie kuli od ciężkiego stożka balastowego i gwałtowny zryw do góry, co jest rzeczą wielkiej wagi w razie odkrycia nieszczelności kuli, lub innego niebezpieczeństwa.

Ze względu na prądy morskie kabina kulista, po odbyciu swej podróży podwodnej, wypłynie



PROF. PICCARD W SPECJALNYM HELMIE OCHRONNYM.

na powierzchnię przypuszczalnie daleko od miejsca zanurzenia. Jej odnalezienie może się okazać trudne — jest to drugi krytyczny moment przedsięwzięcia. Ale i to zostało przewidziane. Na zewnątrz kuli jest umieszczona bateria świec dynnych, wybuchających przy zetknięciu się z powierzchnią, i które w ten sposób zasygnalizują miejsce pobytu kuli. Niezależnie od tego, będzie można, jak to zaproponował słynny wynalazca francuski, Georges Claude, z łatwością po wyrzuceniu zabarwić wodę na przestrzeni 1-go km. kw. fluorescencją, stworzyć więc na morzu plamę, którą z łatwością spostrzeże samolot nawet z dużej odległości.

Jak widać z tych kilku szczegółów planu pokonania największych głębokości w zamkniętej kuli, niestrudzony pionier stratosfery przygotował projekt swój nadzwyczaj starannie, a to, że prace swoje prowadzi on na zlecenie Belgijskiego Funduszu Narodowego Badań Naukowych, a więc instytucji bardzo poważnej, pozwala przypuszczać, że ambitne plany starożytności profesora o młodzieńczym zapale doczekają się urzeczywistnienia.

Legendarne ładunki złota i klejnotów pochłonięte przez fale morskie

Skarby na dnie Oceanu spoczywają od wielu wieków w zatopionych okrętach

W starożytności, w średniowieczu i w ostatnich wiekach FALE MORSKIE POCHŁONIŁY WIELE STATKÓW Z BAJECZNYMI NIE-RAZ SKARBAMI.

U schyłku XVI wieku zatopiona została potężna flota wojenna Hiszpanii, Wielka Armada, wioząca m.in. także OLRZYMI ŁADUNEK ZŁOTA.

W 1610 roku portugalską statek „Madre de Dios”, naładowany złotem, zatonął w pobliżu Nagasaki.

W 1761 r. francuska korweta „La Gloire” zatonała przy wschodnich brzegach Madagaskaru, kryjąc w głębinach oceanu DUŻY ŁADUNEK FRANCUSKICH LUL DORÓW. Miejsce wraku nie zostało określone.

W 1782 r. dotkliwą stratę poniosła flota angielska: na południowych brzegach ładu afrykań-

skiego rozbił się bryg „Grosvenor”, wiozący 19 SKRZYŃ DIAMENTÓW, 720 SZTAB ZŁOTA i 717 TYSIĘCY MONET ZŁOTYCH, a prócz tego, tron Wielkiego Monarchy z szeregów złota, przy-

Również w r. 1799 admirał Nelson pod Abukirem zatopił korwetę „L'Orient”, przy czym 600 tysięcy funtów w złocie poszło na dno.

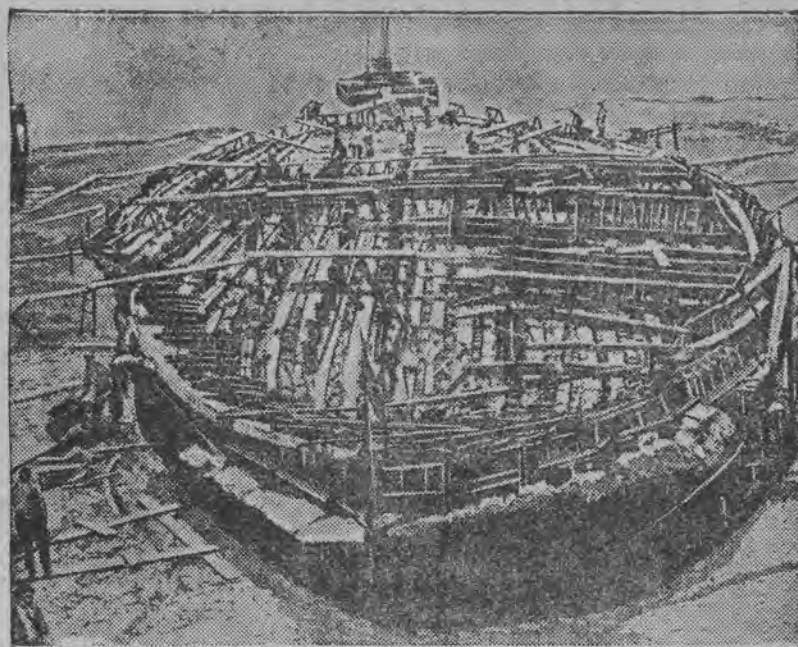
W 1866 roku zatonął amerykański

wskutek storpedowania. Angielski okręt „Hampshire” zatonął na morzu Północnym. Zginął wtedy słynny lord Kitchener.

W 1915 r. zatopiony został okręt japoński „Yosaka Maru”, wiozący ładunek złota wartości 2 milionów marek.

W 1917 r. krążownik angielski „Laurentic” zatopiony został u brzegów Irlandii wraz z ładunkiem złota wartości KILKUDZIESIĘCIU MILIONÓW FUNTÓW.

Wrak „Laurentica” spoczywa na głębokości 37 mtr. Do tej pory wydobyto część ładunku, wartości 16 milionów, brak jest jednak jeszcze około 150 sztab złota, które spoczywają we wnętrzu wraku, a wydobycie ich przedstawia ogromne trudności.



OKRĘTY KALIGULI WYDOBYTE Z DŃA MORZA.

ozdobiony figurami paw, których ogony stanowiły przebogaty zbiór bezcennej wartości kamieni. Miejsca rozbicia „Grosvenora” nie udało się odnaleźć.

W 1790 roku bryg „Elemaque”, wiozący ładunek złota z Anglii do Francji, zatonął u wejścia do zatoki w porcie Rouen, zaledwie o 150 metrów od brzegu.

W r. 1799 miasto Hamburg zwróciło się do Anglii o pożyczkę 24 milionów talarów. Fregata „Lutina”, która wiozła tę sumę, zatonała wskutek stalej burzy na wysokości Helgolandu. Część zatopionego skarbu wydobyli w jakiś czas później nurkowie holenderscy.

W tymże samym roku korweta angielska „Braak” ZATONĘŁA z 2 MILIONAMI FUNTÓW u wschodnich brzegów Stanów Zjednoczonych Am. Północnej.

ski bryg „General Grant” przy wyspach Aucklandkich. Zatonoł wtedy KILKASET SZTAB ZŁOTA. W tymże roku rozbił się na oceanie Indyjskim okręt hiszpański „Alfonso XII”, wiozący większy ładunek złota z Afryki.

Podczas bitwy pod Czuszimą zatopione zostały rosyjskie okręty wojenne: „Admirał Nachimow” i „Aleksander III”. Oba te okręty wiozły PÓŁ MILIONA FUNTÓW ZŁOTA.

W 1908 r. zatonął okręt „Dorthea”, płynący pod flagą brytyjską, a wiozący ZŁOTO BURÓW z Kapsztadu do Anglii.

W r. 1909 koło Singapuru zatonał francuski parowiec „La Seine”, wiozący m.in. SŁYNNY DIAMENT „BLUE-HOPE”, wartości kilkuset tysięcy funtów.

W okresie wojny światowej wiele statków poszło na dno

Tragedie morza

Na jesieni 1937 roku szkolny żaglowiec niemieckiej Oficerskiej szkoły handlowej „Admirał Karpfanger” opuścił ojcyste brzegi Niemiec i wypłynął na rejs dookoła świata mając na pokładzie 70 uczniów. W dniu 8 lutego 1938 roku opuścił Australię udając się do portu macierzystego.

Jest to ostatnia data, w którym jeszcze widziano trójmasztowiec niemiecki (na zdjęciu).

Mijały tygodnie i miesiące wszy-

stkie okręty handlowe i wojenne przeszukały okolice i drogę uczęszczaną do Europy, ale nigdzie nie natrafiono na jakikolwiek ślad.

Dopiero powracający z Wysp Orklandzkich argentyński okręt wojenny „Patagonia” natrafił przy Ziemi Ognistej w pobliżu zatoki Agirre, na szczątki „Admirała Karpfanger”. Cała załoga prawdopodobnie zatonała.



Największa głębokość oceanu Atlantyckiego

Biuro hydrograficzne ministerium marynarki Ameryki ogłosiło, że w czasie pomiarów przeprowadzonych przez krążownik „Milwaukee” na morzu Karaibskim, odkryto największą głębokość oceanu Atlantyckiego. W odległości 16 mil na północ od karaibskiej wyspy Hispaniola stwierdzono głębokość 9560 metrów.

Legendy morza

Fantazja o „gorze magnesowej”

Od najdawniejszych wieków krąży wśród żeglarzy legenda o gorze Magnesowej. O gorze tej wspominają już pisarze starożytni, znają ją również dawne dzieła chińskie. Nielicznie góra była postrzegana przez długie wieki. Obawiano się, że siła przyciągająca góry, wyrwawszy ze statku wszystkie kłody żelazne, spowoduje katastrofę. Starano się więc określić położenie niebezpiecznej góry: starożytność klasyczna ulokowała ją nad oceanem Indyjskim, na wscho-

dnim jego krańcu, podobnież pisarze średniowieczni Zachodu, Geografowie arabscy przenieśli ją bardziej na Zachód, na wybrzeże Afryki wschodniej, autorzy chińscy — nad zatoką Tonkińską. W wieku XVI, gdy poznano już złozenie igły magnesowej ku północy, znów przeniesiono góre w okolice jeszcze niezbadane, tym razem nad oceanem Arktyczny. Z czasem i ta legenda geograficzna rozwiała się, jak setki innych, pozostała tylko w bajkach.



PIĘKNY OBRAZEK MORSKI

Przed wyborami do Rady Miejskiej w Żyrardowie

Żyrardów jest w okresie wyborczym. Targi i kombinacje mandatu w OZN-ie są już ukończone. Jak było do przewidzenia OZN przystępuje do wyborów łącznie z Akcją Katolicką, Ochotnikami, Rezerwistami i t. p. Endecja i ONR. idą oddzielnie.

P. P. S. i Klasowe Związki Zawodowe idą do wyborów samodzielnie; z nikim nie prowadzi-

my żadnych targów o mandaty i u nikogo nie zabiegaliśmy o pomoc i poparcie. Nigdy nie kryliśmy się i obecnie nie kryjemy się pod cudzą nazwą. Jesteśmy zawsze Polską Partią Socjalistyczną. Do wyborów idziemy pod własnym szyldem Polskiej Partii Socjalistycznej, Klasowych Związków Zawodowych i Stow. Byłych Więźniów Politycznych.

Wierzymy, że proletariatus Żyrardowa pójdzie pod naszym sztandarem — tak, jak w innych miastach Polski, gdzie PPS. odniosła zwycięstwa. Żyrardów jest miastem robotniczym, — miastem, które przeżywało największą tragedię pod względem wyzysku — i bezrobocia. PPS. i Klasowe Związki Zawodowe zawsze stawały w obronie pokrzywdzonych. Mamy piękny dorobek walk o lepsze warunki życia robotników, jak np. strajk na robotach publicznych, gdzie robotnicy wygrali 50 proc.; akcje w zakładach Żyrardowskich (tkalnia), gdzie tkacze zarabiali 7 zł. tygodniowo, akcje w przędzalni lnu, gdzie dzięki zwycięskiemu strajkom nie tylko, że nie pozwoliliśmy sobie oberwać już i tak nędznych zarobków, ale wywalczylismy podwyżkę płac, zmniejszenie obciążenia pracy (z dwóch maszyn przechodzimy na jedną) i wywalczylismy ludzkie traktowanie robotników i t. d.

I dlatego jesteśmy z naszej pracy dumni. Każda akcja, przeprowadzona przez nas, została uwieńczona zwycięstwem. Pod hasłem dalszej walki o likwidację bezrobocia, głodu mieszkaniowego i o racjonalną gospodarkę miejską — idziemy do wyborów Rady Miejskiej w Żyrardowie.

Rokowania robotników i pracodawców przemysłu naftowego

We Lwowie rozpoczęły się pertraktacje w sprawie uregulowania warunków pracy w przemyśle naftowym. Ze strony robotników w

obradach biorą udział przedstawiciele Centr. Zw. Górników, Zw. Metalowców i Zw. Rob. Chemicznych z tow. Haluchem, Moronem, Jarkiem i Stańczykiem na czele. Delegacja robotników liczy ok. 40 osób. Ze strony pracodawców t. j. Izby Przem. Naftowego bierze udział 30 dyrektorów zakładów z dyrektorem Polminu Pilchowskim na czele.

Po generalnej dyskusji, która odbyła się w dn. 20 i 21 wybrano ścisłe komisje, dla szczegółowej dyskusji nad poszczególnymi żądaniami. Pertraktacje potrwać zapewne około tygodnia.

Warszawa-Praga
Zł. 70.-
Samolotami
AIR FRANCE
Informacje:
Warszawa, Jerozolimskie 39.
Tel. 95813, 90950
i wszystkie biura podróży.

W Nowym Dworze Przed wyborami do Rady Miejskiej Wiceburmistrz Ciechanowski w podwójnej roli

Dr. Ciechanowski, działacz „ozoneowy”, wiceburmistrz Nowego Dworu, lubi zajmować szereg stanowisk i piastować mandaty w różnych organizacjach społecznych.

Deklaruje się, jako bezwzględny antysemita, ale antysemityzm jego jest bardzo „konkulturalny”, gdyż np. w czasie akcji wyborczej do Sejmu i Senatu konferował bardzo gorliwie z Żydami.

Gdy minął okres wyborów, dr. Ciechanowski wrócił do swej roli „żydożerczy” i nie krył się ze swymi totalistycznymi poglądami. Ale oto nastąpił okres wyborów do Rady Miejskiej m. Nowego Dworu i wynikł nowy kłopot i zmartwienie, bo myśl, czy będzie burmistrzem, nie daje p. Ciechanowskiemu spokoju. I oto znowu ucieka się do pomocy... Żydów, ale oczywiście — do burżuazji żydowskiej.

Natomiast, gdy na posiedzeniu Zarządu Miejskiego, odbytym w ubiegłym tygodniu, ławnik z organizacji Bundu, postawił kandydatów swej organizacji do Komisji Okręgowej, p. Ciechanowski utracił te kandydatury, za to ze swej

strony ten zagorzały „antysemita” postawił kandydaturę pp. Noffelda i Cejtalówny.

Również moja kandydatura była dla p. wiceburmistrza nie do przyjęcia.

Zarówno p. Noffeld, jak i p. Cejtal, nie mają nic wspólnego z życiem społecznym, za to są potrzebni p. Ciechanowskiemu, który przy ich pomocy montuje blok żydowskiego drobnomieszczaństwa.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej stawiano p. Ciechanowskiemu zarzuty, że odrzucił przedstawicieli robotniczych; w odpowiedzi na to oświadczył: „My mamy swoich przedstawicieli robotniczych” (!).

Muszę zwrócić uwagę robotnikom i pracownikom umysłowym Nowego Dworu, oraz wszystkim ludziom o zdrowym rozsądku i do brych tendencjach, aby oddali samorząd, aby wybrać jednego wierzchowca do jeżdżenia, a nie dwa lub więcej, bo jeździć jednocześnie na paru koniach jest bardzo niebezpieczne; można spaść i potłuc się, a nie dojedzie się do wytkniętego celu.

Witold Ostrowski.

KURSY SAMOCHODOWE
Reczko
NOWOGRODZKA 41. TEL. 710.34

Jubileusz Wandy Siemaszkowej

Jubileusz 50-lecia pracy scenicznej Wandy Siemaszkowej w teatrze katowickim zamienił się w żywy hołd całej kultury Polski dla znakomitej artystki. P. Siemaszko wystąpiła w dramacie Żeromskiego „Po nad śnieg”, który wyreżyserowała, otwierając w nim swoją niezrównaną kreację Rudomskiej.

Sala teatru była przepiękna. Po pierwszym akcie odbyła się właściwa uroczystość jubileuszowa. Na scenę zaszła kwiecień, na której ustawili się w półkole cały zespół teatru im. St. Wyspiańskiego, wprowadził jubilatkę dyr. Sobanski i reżyser Tarkiewicz. Publiczność, powstała z miejsc zgromadziła p. Siemaszkową gorąco, długotrwale owacyjnie.

Dyr. Sobanski odczytał depesze gratulacyjne, po czym mówiąc o działalności scenicznej jubilatki, podkreślił specjalnie jej zasługi w teatrze objazdowym na Górnym Śląsku, Śląsku Opolskim i Śląsku za Olsz.

Z kolei przemawiali prezes Z. A. S. P. Słowiński, prezes Towarzystwa Teatru Krakowskiego, dalej reżyser Ta-

tarkiewicz w imieniu zespołu teatru katowickiego i inni. Wszyscy mówcy podkreślali ogromne zasługi Wandy Siemaszkowej dla sztuki i kultury polskiej, składając jej życzenia długich jeszcze lat pracy scenicznej.

Wzruszona jubilatka podziękowała w krótkich słowach, zaznaczając m. in., że tylko Polacy są takim narodem, który mimo obecnej sytuacji, absorbującej wszystkie siły i myśli społeczeństwa znajduje jeszcze czas, aby uczcić zasługi dla sceny polskiej.

Odczytaniem setek depesz i listów gratulacyjnych i ponowną długotrwającą owacją zakończono tę piękną uroczystość.

Robotnicy pogrzebani pod gruzami komina

W Opolu runął nagle 65-metrowy komin fabryczny miejscowej cementowni, grzebiąc w gruzach 2 robotników.

Konferencja budowlanych

W dniu dzisiejszym rozpoczyna swe obrady w Lublinie Konferencja delegatów Oddziałów Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowlanego i Pokrewnych Zawodów w Polsce Okręgu Lubelskiego.

Konferencja dzisiejsza ma na celu usprawnienie pracy organizacyjnej i pracy nad poprawą bytu robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach budowlanych, ceglarniach, tartakach i t. p. na terenie województwa lubelskiego.

W konferencji weźmie udział przedstawiciel Zarządu Głównego Związku z Warszawy.

Witamy delegatów przybyłych na Konferencję i życzymy im owocnych obrad.

Lubelska Rada Związków Zawodowych

Na froncie spółdzielczym

Sala Związku Kolejarzy w Lublinie gości dzisiaj dwa zebrania

Polska mistrzem drużynowym Europy w boksie

W piątek rozpoczyna się w Dublinie półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Europy w boksie. Rozgrywki przyniosły olbrzymi sukces Polakom, z których aż czterech zakwalifikowało się do finałów. Po rozgrywkach półfinałowych Polacy zanotowali już 11 zwycięstw i mają zapewnione drużynowe mistrzostwo Europy, nawet gdyby wszyscy nasi finaliści przegrali, co jest nieprawdopodobne.

KOLCZYŃSKI MASAKRUJE EVENDENĘ

W półfinale wagi średniej Kolczyński wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Irlandczykiem Evendenem. Polak od pierwszej chwili narzucał mordercze tempo. W drugim starciu Kolczyński wzmacnia jeszcze tempo i walka zamienia się w zwykłą masakrę.

W drugim półfinale Szwed Erik Agren wypunktował Anglika Thomasa.

PISARSKI ZWYCIĘŻA OSKARĄ AGRENĄ

W wadze średniej w półfinale Estonski Raadik wygrał wysoko na punkty z Anglikiem Daviesem, a Pisarski odniósł zwycięstwo nad

NIEBYWAŁA OKAZJA Za 75 zł.

plasterzorzędną garnitur uszyty na miarę. 200 najmodniejszych wzorów z materiałów kamgarowych, szewiowych, samodziałowych i t. p. Bezpłatna konserwacja garnituru.

75 zł. garnitur na miarę
DECAN
ZŁOTA 25 M. 20.

Szwedem Oskarem Agrenem w trzeciej rundzie.

SZYMURA BIJE WOODCOCKA

W wadze półciężkiej Szymura w półfinale pokonał Anglika Woodcocka. Anglik walczyl wybitnie niesportowo. Uderzał z tyłu, faulował, tak, że chwilami walka miała charakter bijatyki. Polak miał przez cały czas lekką przewagę.

KLĘSKA RUNGEGO Z TANDEBERGEM

W wadze ciężkiej Szwed Tandberg zmasakrował Niemca Runego. W drugim półfinale Włoch Lazzari wygrał po wyrównanej walce z Anglikiem Porterem.

WALKI O TRZECIE MIEJSCE

W piątek miały się odbyć również walki o trzecie miejsca w wadze najlżejszych. Do skutku doszło tylko jedno spotkanie w wadze muszej pomiędzy Finem Olli Lehinem i Włochem Nardecchia. Zwyciężył na punkty Włoch, zajmując trzecie miejsce w tej wadze.

W wadze koguciej zwycięstwo odniósł Niemiec Wilke z powodu wycofania się Anglika J. Watsona.

W wadze piórkowej zwyciężył Belg Genot ze względu na niestawienie się R. Watsona.

Wreszcie w wadze lekkiej wygrał Polak Kowalski z powodu niestawienia się Belgą Jacoba.

BOKS

PARODIA SĘDZIOWSKA W DUBLINIE

Jury d'Appel bokserskich mistrzostw świata w Dublinie zmieniło w piątek o godz. 3-ciej rano dwie dalsze decyzje: ośnośnie walk, rozegranych we czwartek, a mianowicie: w wadze pół średniej wskutek protestu Szwedów sędziowie zdecydowali uznać Oskara Agrenę zwycięzcą nad Irlandczykiem Gallahar.

W wadze półciężkiej wskutek protestu Anglików sędziowie uznali zwycięstwem Woodcocka (Anglia) nad Niemcem Koppersem.

KOWALSKI ZAJĄŁ TRZECIE MIEJSCE W LEKKIEJ.

W wadze lekkiej o trzecie miejsce walczył młody Kowalski z Belgiem Jacobem. Wskutek nadwagi tego ostatniego zwycięstwo przyznano Polakowi, który w ten sposób zajął trzecie miejsce w swojej kategorii.

OWAJ POLACY W PROWIZORYCZNYM SKŁADZIE NA AMERYKĘ

NIEDZIELNE IMPREZY

W niedzielę 23 bm. kalendarzyk imprez sportowych przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE

O godz. 14 na kortach Legii — pokazowe mecze tenisowe na r. ON.

O godz. 11 na Placu DAK. (9 listopada 1) — zawody konne.

O godz. 10 na boisku Sikiry — mędzynkubowe zawody lekkoatletyczne pan i panów.

O godz. 15 w Cyrku — mecz gimnastyczny Warszawa — Kraków.

O godz. 12 na terenie wyscigów konnych w Mokotowie — bieg na przełaj „Wieczoru Warszawskiego”.

O godz. 9.30 — zbiórka uczestników otwarcia sezonu motorowego w Warszawie przed gmachem Automob. Polskiego, Al. Szucha 10.

O godz. 10.30 w Dolinie Szwajcarskiej — wale zebranie Pol. Zw. Lwzarskiego.

O godz. 12 w Teatrze Nowości — turniej bokserski klubów żydowskich Makabi.

Godz. 12 w lokalu Orkanu — trójmecz bokserski Orkan — Syrena — Warszawianka.

Godz. 8.30 przed lokalem WOZK — zbiórka kolarzy z okazji otwarcia sezonu wioślarskiego, a o godz. 12 — dwa kolarskie biegi na przełaj.

NA PROWINCJI

W Modlinie — mecz bokserski Strzelec — Gwiazda warszawska.

W Pyrchu pod Warszawą — pagndowy wyścig kolarski na 50 km.

W Łodzi — mecz bokserski Czechowice — Geyer.

W Krakowie — mecz ligowy Cracovia — Union Touring i bieg na przełaj.

W Katowicach — mecz bokserski Śląsk — Kraków.

W Chorzowie — mecz ligowy A. K. S. — Ruch.

W Lwowie — mecz ligowy Pogon — Polonia, kolarski bieg na przełaj o mistrzostwo Polski i otwarcie sezonu motorowego.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Wisła.

W Wilnie — turniej bokserski drużyn miejscowych.

W Zakopanem — zawody narciarskie z okazji 30-lecia Tatrzańskiego Tow. Narciarskiego.

Kronika Lubelska

robotników i pracowników - spółdzielców.

W godzinach rannych rozpoczęła obrady zebranie delegatów Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, po południu zaś odbędzie się zebranie Krajowej Spółdzielni Spożywców Kolejarzy.

Towarzyszom Spółdzielcom życzymy owocnych obrad oraz jaknajpomyślniejszego rozwoju ruchu spółdzielczego w Lublinie.

Wśród kobiet

W dniu 16 kwietnia r. b. Wydział Kobiety PPS w Lublinie zorganizował ogólne zebranie kobiet.

Sala została wypełniona przeważnie przez żony robotników.

Na zebraniu poruszono sprawy: Święta Robotniczego i Maja, oraz wyborów do Rady Miejskiej w Lublinie, mających się odbyć w dniu 21 maja r. b.

Towarzyski obecne na zebraniu żywo zainteresowały się wyborami do Rady Miejskiej i mamy nadzieję, że kobiety wezmą bardzo czynny udział w akcji wyborczej.

REFORMACKIE
PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK.
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY.
WADLIWYM OTOCZOSCI.
OSŁABIAJĄCE MEMORIAŁY
PRZY SŁABOŚCIACH
DO OSTRZEŻENIA JĄŁOZODNY
WODNIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM.
Każda 1-2 pigułka na noc.

Aresztowanie domniemanych morderców 14 letniej uczennicy

Policja po przeprowadzeniu energicznego dochodzenia aresztowała sprawców morderstwa Ireny Rogozińskiej, lat 14, uczennicy, zamieszkałej w Teklinie, która — wracając ze szkoły, została napadnięta i zamordowana pod Otwociem (woj. warszawskie).

Zbrodni dokonano na tle seksualnym. Śmierć Rogozińskiej nastąpiła wskutek rozbicia czaszki i uduszenia. Dochodzenie doprowadziło do aresztowania dwóch umysłowo chorych, którzy przebywali na kuracji w jednym z zakładów w Otwoku. Zmyliwszy czujność służby, zdolali zbiec z zakładu, a napotkawszy Rogozińską dokonali zbrodni. Decyzją sądu dziegi śledczego obaj przestępcy zostali osadzeni w więzieniu śledczym.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 23 kwietnia.

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Marynarki. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Bach (pięty). 9.30 Opust św. Wojciecha — transmisja z Gniezna. 11.45 Przegląd czasopism. 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek symf. ze Lwowa. 13.00 Wyjści z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muz. obiadowa. 14.40 Wszystkiego po trochu. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Rec. śpiewaczy Francois — baryton (Belgia). 17.00 Teatr wprowadza autora. 17.45 Podwieczorek przy mikrofonie z Wilna. W przerwie ok. godz. 18.25 Chwila Biura Studiów. 19.30 Trans. z Katowic. 20.15 Aud. inform. 21.20 Muzyka tan. 21.50 „Były sobie świnki trzy — morskie” — Kukułka Wileńska. 22.30 D. c. muz. tan. 23.00 Ost. dziennik. 23.00 Wiad. z Polski w jęz. ang.

WARSZAWA II: 14.30 „Europejska muzyka na tematy egzotyczne”. 15.30 Na fortepianie gra Natalia Hornowska — Pęzińska. 16.00 Muz. tan. (pięty). 21.05 Charpentier: „Luiza” — opera (pięty). 22.25 Formy muz. tan. (pięty). 23.25 Muzyka taneczna (pięty).

PONIEDZIAŁEK, 24 kwietnia.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7. Dziennik. 7.15 Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11. Aud. dla szkół. 11.15 Wiazanka melodii Stolsza (pięty). 13. Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 13. Aud. dla kupców i rzemieślników. 13.30 Zespół kameralny i orkiestra klasyczna — aud. dla liceów. 15. Słuchowisko dla młodzieży: „Przygody Mikara — Zapalki”. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 16. Dziennik i Wiad. gospod. 16.20 Kronika naukowa: Filozofia. 16.35 Recital fortepianowy T. De mentrescu (Rumunia). 17.05 „Podniebnym szlakiem do serca Czarnego Ładu” — reportaże z Polskiej Wyprawy Badawczej. 17.22 „Biały Algier” — reportaże muz. z płyt. 18. Melodie filmowe z płyt. 18.20 Unarodowienie handlu na Podolu — pog. 18.30 Aud. strzelecka. 19. Koncert rozrywkowy z Poznania. 20. O pielęgnacji roślin — pog. 20.15 Koncert rozrywkowy. 20.35 Aud. informac. 21. Muzyka z płyt. 21.30 Nowości poetyckie. 21.45 Haydn: „Włosna”, fragment z oratorium „Cztery pory roku”. 22.20 Pieśni marynarzy angielskich. 22.55 Przegląd prasy i Dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II: 14. Muz. rozrywkowa z Katowic. 14.50 Soliści i orkiestra (pięty). 15.50 Muzyka popularna z płyt. 16.05 Beethoven: Trio. 16.40 Wiad. sportowe i Para infor-

macyj. 16.50 Kącik solistów. Śpie- wa T. Dąbrowski. 17.10 „Tarcza i miecz Syreny” — felieton. 17.25. Program kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muzyka lekka i tan. 18.30 Muzyka tan. z płyt. 21.05. Muzyka z płyt. 21.10 Psychologia na usługach lekarza. 21.30 Muzyka tan. i lekka z płyt. 22.20 Koncert solistów. 23. Muzyka symfoniczna na tematy morskie (pięty).

POKOJ, CZY WOJNA?

Nie słuchaj plotek. Prawdziwe wiadomości nadaje radio, a „Rozgłosnik” detektorowy uprzedzi ci o odbior. Bez prądu, baterii, akumulatora. Cena zł. 16. Prospekty bezpłatnie. Polskie Zakłady „ATA” Warszawa, Ogrodowa 27. Wydział X

Radio łódzkie

NIEDZIELA, 23 kwietnia.

7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 8.45 Polska Kapela Lwowska. 9.10 Odczytanie programu. 9.15 Muzyka (pięty). 9.30 Opust św. Wojciecha. 11.45 Przegląd czasopism. 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjści z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 „Królestwo skrzydlatych pracowników” — pogadanka. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 Rerzawa muzyczna. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 Recital śpiewaczy Francois Andrien (Belgia). 17.00 „Teatr wprowadza autor” audycja z cyklu „Jak pracuje teatr”. 17.35 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Koncert Orkiestry Dętej plk. „Dzieci Łodzi”. 20.00 „Na horyzoncie łódzkim” felieton. 20.10 Wiadomości sportowe lokalne. 20.15 Audycja informacyjna: Zbiórów władności sportowe. Przegląd polityczny. Dziennik wieczorny (20.40). Tygodnik dziękowy. Nasz program na jutro. 21.20 Muzyka taneczna. 21.50 „Były sobie świnki trzy... morskie” — „Kukułka wileńska” w oprac. Bolesława Zabko — Potopowicza (z Wilna). 22.20 D. c. muzyki tanecznej. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Towarzysze popierajcie prasę socjalistyczną

Pod hasłami: Bronimy Niepodległości! Walczymy o Polskę Ludową!

Łódź Robotnicza będzie manifestowała w dniu 1 Maja pod Sztandarami PPS. i Klasowych Związków Zawodowych. Zbiórka pochodów dzielnicowych na Wodnym Rynku.

Centralny pochód manifestacyjny

wyruszy z Wodnego Rynku o godz. 11 przed poł. i przejdzie ulicami: Główną, Piotrkowską, Pl. Wolności i 11 Listopada na Polesie Konstantynowskie.

Przy grobach poległych Bohaterów Rewolucji 1905—8 r. przemówienia wygłoszą: w imieniu PPS — tow. tow. JAN KWAPIŃSKI — prezydent miasta, ARTUR SZEWCZYK — prezes O. K. R. P. P. S., HENRYK WACHOWICZ — sekretarz OKR. PPS., oraz przedstawiciele: KLASOWYCH ZW. ZAW., STOW. b. WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH, STRONNICTWA LUDOWEGO, STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO i BRATNICH PARTIJ SOCJALISTYCZNYCH Ł. O. K. R. P. P. S.

Ł. O. K. R. P. P. S.

Prowokacje gazeciarza - hitlerowca powodem zbiegowisk i awantur na ul. Piotrkowskiej

W samym centrum miasta, na ulicy Piotrkowskiej 86, znajduje się stoisko z gazetami, należące do niejakiego Stanisława Ulatowskiego, który prowokuje stale przechodniów, wystawiając na widocznym miejscu wyłącznie hitlerowskie pisma.

Na tym tle wybuchały już niejednokrotnie awantury, gdyż na najmniejszą uwagę, zwróconą w spokojnym tonie, bezczelny zwolennik swastyki ośmielał się przechodniów gradem obelżywych słów i zniewag.

W swoim czasie, na marginesie jednej z licznych awantur, zaciekle hakatystę wziął w obronę „Orędownik“, twierdząc, że, oczywiście, to „żydy prowokują“.

W dniu wczorajszym znowu doszło w tym samym miejscu do awantury i zbiegowiska. Gazeciarz ustroił swe stoisko numerami: „Stürmra“, „Voelkischer Beobachter“, „Berliner Illust. Zeitung“ i szeregu innych hitlerowskich pism, upstrzonych zdjęciami z czwartkowej uroczystości i defilady w Berlinie.

Gdy przechodnie zaczęły reagować, domagając się usunięcia hitlerowskich świstków propagandowych gazeciarz obrzucił ich stekiem ohydnych wyzwisk. Utworzyło się zbiegowisko. Prowokacyjne zachowanie się właściciela stoiska, skończyłoby się dla niego smutnie, gdyby nie interwencja

policii, która rozproszyła tłum. Na żądanie komisarza gazeciarz usunął prowokacyjne piśmidła.

Ale na tym incydent nie może się skończyć. Władze administracyjne nie mogą przecież tolerować

stanu, by w najruchliwszym punkcie miasta raz po raz wybuchały awantury, powodowane przez gazeciarza - hitlerowca!

Prowokatora należy bezwzględnie i natychmiast usunąć!

Miłość i uwielbienia dla Hitlera

Ostatnie dni przyniosły znowu szereg jaskrawych przykładów rosnącej ciągle pewności i buty Niemców, obywateli Rzplitej, którzy nie ukrywają bynajmniej, że za swego Wodza i nauczyciela uważają Adolfa Hitlera.

Przewódca Niemców polskich, Hasbach, mianowany przez Prezydenta Rzplitej senatorem, wysłał

w imieniu Rady organizacji niemieckich w Polsce nast. depeszę: „Kancelarz Rzeszy Adolf Hitler Berlin.

Z intencji 50-iej rocznicy Wodza narodu niemieckiego wyrażają swą miłość i uwielbienie Niemcy rodacy w Polsce.

Rada Niemców w Polsce A. Hasbach, senator“.

Dźwiękowe PRZEDWIOSNIE

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88
Dojazd tramwajami 0, 5, 6 i 8 do rogu Kopernika i Żeromskiego.

Dziś wielki film reżyserii J. LEJTESA

„SYGNAŁY“

W rolach głównych: L. Żelichowska — Owikłńska — J. Pichelski — K. Junosza — Stępowski i Wł. Grabowski.

Następny program: LOKAJ JASNE PANI w r. gł. Annabela i William Powell.

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 4-iej, w niedziele i święta o godz. 12-iej

Ceny miejsc: 1 m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc. W niedziele i święta nieważne.

Kino-Teatr
METRO
PRZEJAZD 2
Dziś Poc. o g. 4-iej

Dziś i dni
następnych!
SHIRLEY TEMPLE
w najlepszym filmie p.t. SŁOWICZEK

CAPITOL

Ceny miejsc na wszystkie seanse od **54 gr.**

„O czym się nie mówi“

Potężny dramat obyczajowy wg. powieści Gabrieli Zapolskiej

Reż. M. Krawicz. — Obsada: Engelówna — Cybulski — Sierański-Samborski-Wysocka-Ina Benita.

W zwierciadle tygodnia

Zmienne nastroje Wróbelka. — Strachy na Lachy. — Nie damy guzika. — Uroczystości rodzinne. — Baterie i życzenia. — Taniec. — Astronomiczne sumy. — Co będzie w r. 1943? — Albo, albo — skrwa-wione serce. — przyjaciele Kiepur. — Język pana Greisera. — W Klajpedzie przed tym i teraz. — Polski chleb.

Spotkałem rano wybitnego polityka, pana Wróbelka.

— No i co, panie Wróbelku, coż to pan tak zaszepciony?

— Zie wiadomości. Wojna wi-si w powietrzu. Nie znamy dnia, ani godziny... Eskadra niemieckich okrętów wyruszyła w nieznany kierunek. Czytał pan o tym?

Spotykam pana Wróbelka po-południu. Wygląda pogodnie.

— No i jakie wiadomości, pa-nie Wróbelku?

— Narazie odprężenie. Do 28 kwietnia będzie cicho. Można spać spokojnie...

Spotykam pana Wróbelka wie-czorem. Twarz ma zaszepioną i chmurną.

— No i coż to, panie Wróbe-lku? Zaszło coś nowego?

Pan Wróbelku rozgląda się do-koła i wreszcie szepcze mi coś do ucha.

— Znowu niespokojnie. Panie, coż to z tego wyniknie?

Odpowiadam spokojnie:

— Panie Wróbelku, wstydź się pan! Jesteś pan już stary Wróbe-lku, a zachowujesz się, jak piskle. To, że ktoś się jeży i grozi, to je-szcze nie powód, by się denerwo-wać. Są to strachy na Lachy, a raczej strachy na Hachy. Powie-dzieliśmy, że nie damy guzika, to nie damy! A gdyby ktoś chciał ta-ki guzik urwać, to takie dostanie-lanie, że go rodzona babka aryjska nie pozna. Czego więc mar-twić się, panie Wróbelku?

Pan Wróbelku rozpogodził czo-ło i zaczął mówić:

— Ma pan rację. Rzecz jest zu-

pełnie jasna. Będę tej nocy spał spokojnie...

Bardzo lubię uroczystości ro-dzinne. Chrzcziny, imieniny, czy też urodziny. Gości schodzi się dużo, wesoly nastrój, bateria bu-telek na stole... W serdecznym na-strój goście składają życzenia, śpiewają „Sto lat, sto lat“.

Na urodzinach pewnego pana, który ukończył właśnie 50 lat, by-ło także wesole. Były baterie, ale nie butelek, lecz armat. Goście składali życzenia i śpiewali: „Ty-siąc lat, tysiąc lat...“ Wesoly był nastrój, śmiechy, ha-cha... Z powodu tej uroczystości są-siedzi nie mogli spać, ale to za-wsze bywa podczas takich familij-nych okazji.

Bardzo żałowałem, że nie o-trzymałem zaproszenia na te uro-dziny. Chętniebym się wybrał. Zło-żyłbym życzenia solenizantowi. Nie uczyłbym się nawet przed tym na pamięć. Życzenia płynęły-by zupełnie same, z serca...

Mamy wrażenie, że każdy z was chętnie złożyłby życzenia. Szkoda, że nas nie zaprosili. Ale miejmy

nadzieję, że następna zabawa bez nas się nie rozpocznie. Po złoże-niu życzeń — zatańczymy... My do tańca, prawdę mówiąc, nie pa-limy się, ale jak ktoś nas gwałtem ciągnie, to nie odmawiamy...

Z powodu kilku szaleńców świat cały żyje jak na wulkanie. Pań-stwa wydają astronomiczne sumy na brojenia. W r. 1938 wydano na ten cel 10 miliardów dolarów. W r. 1939 suma ta podskoczyła chy-ba do 15 miliardów, a jeśli zbroje-nia będą rosły w tym samym tem-pie, świat wyda w r. 1940 — 25 miliardów dolarów. W r. 1943, jak wyliczyli ekonomiści, ludzkość wymarłaby z głodu, bo ostatnie grosze poszłyby na armaty i sa-moloty.

Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie. Ten obłądny wy-sięg zbrojeń musi się skończyć wcześniej. Albo unieszkodliwie-niem tych kilku szaleńców, którzy robią z całego świata jeden wielki dom wariatów i doprowadzają ludzkość do ruiny, albo też — wojną.

Nasz słynny rodak Kiepur, oso-

bisty przyjaciel Goeringa, był o-stаточно w wielkiej rozterce. Jego przyjaciele, do których czuł tyle sympatii i przywiązania, okazali się zawziętymi wrogami Polski... Krwawiło się serce Jana Kiepur.

A gdy cały kraj w porwywie pa-triotycznym zaczął znosić ofiary na rzecz spotęgowania sił obron-nych kraju, Jan Kiepur, ciężko wdychając i roniąc łzy na sztywny gors białej koszuli, zadeklaro-wał kilka tysięcy złotych na po-życzkę lotniczą.

Zabolało to mocno jego przyja-ciół Berlina. Potępiono go za to moon, a nawet przez radio mu to wygarnęli.

I krwawi biedne, rozdarte serce „chłopaka z Sosnowca“.

Wielkie tragedie w wielkich czasach... Warto byłoby na ten te-mat nakręcić film z Kiepurą w ro-li głównej. Tytuł już mam: — „Skrwawione serce“.

Prezydent senatu gdańskiego, Greiser, jest zawziętym hitlerow-cem, ale nie oznacza to, że jest matoleim. Należy to stwierdzić

niarzy — Oddział „Fabryczny“, od-dział „Jdwabników“, oddział „Pon-czozosznico - dziany“, Zw. Użyteczno-ści Publicznej — oddział I i III, Zw. Metalowców, Zw. Drzewny, Zw. Spo-żywczy — oddział mięsno - wędli-niarski, Zw. Dozorców i Służby Do-mowej, Zw. Skórzany.

13) ROKICINSKA 62, dzielnica „Widzew“ PPS., robotnicy „Widzew-skiej Manufaktury“, RTS „Widzew“ i Koło „Stoki“ PPS.

14) BANDURSKIEGO 15, Nie-miecka Socjalistyczna Partia Pracy i Zw. Włóknarzy — oddział robot-ników niemieckich.

15) KILINSKIEGO 49, Stronnictwo Demokratyczne.

Obchód 1 Maja

ZBIÓRKI DZIELNICOWE.

Zbiórki członków PPS., Klasowych Związków Zawodowych, Organizacji Młodzieży PPS., grup fabrycznych, oraz organizacji biorących udział w manifestacji 1-szo Majowej, rozpo-czną się o godz. 7.30 r.

Zbiórki odb. ują się w następują-cych punktach miasta:

1) LIMANOWSKIEGO 89, dziel-nica „Bałuty“ PPS., robotnicy fa-bryk: „K. T. Buhle“, „Gentleman“, „I. K. Poznański“, „Boryszowskiej Apertury“, RKS. TUR. „Zubardz“.

2) LAGIEWNICKA 61, dzielnica „Julianów“ PPS.

3) BRZEZIŃSKA 65, dzielnica „Zielona“ PPS., robotnicy fabryki: „Biederman“ i „Bornsztajn“.

4) P. O. W. 24, dzielnica „Śró-d-mieście“ PPS., Związek Tramwaja-ry, Zw. Spożywczy, Zw. Transpor-towców, Zw. Automobilistów, TUR., Zw. Fryzjerów RKS. „TUR“, robo-tnicy fabryk: „Klajman“, „Gold-lust“, „Kamiński“, „Ejtingon“, z ul. Sterlinga.

5) LĘTNIA 1/3, dzielnica „Kozi-ny“ PPS., robotnicy fabryk: „I. K. Poznański“, „Herszenberg i Halber-stadt“.

6) LIPOWA 71, dzielnica „Prawa“ PPS., Związek Budowlany (sezo-nowcy i strycharze) robotnicy fabryk: Murów Kindermana, Bornsztajna, „B-cia Bukiet“, „Benicha“, „Titzen“, „F. Kinderman“, „Weber i Raul“, Fuksa i Birenowajga, Cymermana, „Emde“, Przygórskiego, Szaca, Schrö-dera, Serejskiego, Zjedn. Zakł. Fil-ców i inne.

7) WÓLCZAŃSKA 91, Stowarzy-szenie B. Więźniów Politycznych.

8) WÓLCZAŃSKA 196, dzielnica „Czerwona“ PPS., robotnicy fabryk: „Eisert“, „Hoffrichter“, „Ejtingon“

(z ul. Radwańskiej), „Gampe i Al-brecht“, „Allart“, „Schweikert“, Ka-rolowskiej Manufaktury i Piotrow-skiego.

9) Rzgowska 143, dzielnica „Choj-ny“ PPS., Zw. Małorolnych, RKS. TUR. Chojny, robotnicy fabryk: „Polesie“ i Geyer“.

10) SUWAŁSKA 1, dzielnica „Gór-na“ PPS., robotnicy fabryk: „Buhle“, „B-cia Zajbert“, „O. Haeslera“, Stei-nera.

11) FABRYCZNA 7, dzielnica „Fa-bryczna“ PPS., robotnicy fabryk: „Scheibler i Grohman“, „Rozen i Wiślicki“, „Ejtingon“ (z ul. Dowbor-czyków), Barcińskiego i Murów Wolfsona.

12) WYSOKA 45, Związek Włók-

Pochody dzielnicowe wyruszą

1. — o godz. 8.50 z dzielnicy „Ba-luty“ i połączy się na trasie z dzielnicami „Julianów“, „Zielona“, „Śródmieście“ i Stronnictwem De-mokratycznym.

2. — o godz. 2.30 z dzielnicy „Ko-ziny“ i połączy się na trasie z dziel-nicą „Prawa“, Stowarzyszeniem B. Więźniów Politycznych i N. S. P. P.

3. — o godz. 9.20 z dzielnicy „Czer-wona“.

4. — o godz. 8.30 z dzielnicy „Choj-ny“ i połączy się na trasie z dziel-nicą „Górna“.

5. — o godz. 10 z dzielnicy „Fa-bryczna“.

6. — o godz. 10 z Domu Zw. Za-wodowych.

7. — o godz. 9.20 z dzielnicy „Wi-dzew“ po nadejściu Koła „Stoki“.

Trasy pochodów dzielnicowych po-dane zostaną w drodze organizacyj-nej.

Sekretariat OKR. PPS.

KOMENDANTÓW MILICJI ZWIĄZKOWEJ I FABRYCZNEJ wzywa się do przyłączenia w czwartek, dnia 27 kwietnia o godz. 7 w do Do-mu Związków Zawodowych.

GRAND-KINO Początek 4, 6, 8, 10
Dziś 2 poranki o godz. 12 i 2
Film — rewelacja
T. Dołęgi-Mostowicza

TRZY SERCA
to bezgraniczna ofiarność,
tryumfująca miłość,
odkupienie grzechu
Role główne:
BARSZCZEWSKA,
PICHELSKI, ŻABCZYŃSKI,
LINDERFOWNA